

Przy ulicy Sukienniczej zburzono kamienicę.
Pozostały z niej tylko żeliwne schody **str. 4**



FOT. SZYMON SPANDOWSKI

NOWOŚCI

DZIENNIK TORUŃSKI

Wtorek
19.05.2026

Nr 114 (17008)
Rok LIX

www.nowosci.com.pl
Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

ZDROWIE MIEJSKA PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA PO KONTROLI

Miasto nie straciło zaufania do dyrekcji

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W lipcu dobiega końca sześciolatnia kadencja Lidii Jaskulskiej-Grzechowiak na stanowisku dyrektora Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Toruniu. Zostanie ogłoszony konkurs na to stanowisko. Czy będzie zmiana?

MPS przy ulicy Uniwersyteckiej kieruje od blisko sześciu już lat Lidia Jaskulska-Grzechowiak. Stanowisko to objęła - po wygranym konkursie - z końcem lipca 2020 roku. Jej poprzedniczka, Bożena Mleczek-Dąbrowska, przeszła wtedy na emeryturę.

Z końcem lipca br. kończy się kadencja Lidii Jaskulskiej-Grzechowiak. Miasto potwierdza, że niedługo ogłosi konkurs na dyrektora MPS.

Miejska placówka przy ulicy Uniwersyteckiej (z filią w Kaszczorku i dodatkowym ambulatorium przy ulicy Łyskowskiego na Rubinkowie) to duży organizm. Sukcesem przychodni w ostatnich latach jest na pewno poszerzanie oferty dla pacjentów, a także sama jej kondycja finansowa. Władze miasta są zadowolone z wyników ekonomicznych placówki.

Cieniem na wizerunku MPS kładą się ostatnio kontrowersje wokół spraw personalnych. Wiadomo, a dopytywał o to formalnie m.in. radny Michał Ja-

kubaszek (PiS), uzyskując informację od prezydenta Torunia, że były sporne sprawy z pracownikami, które skończyły się w sądzie ugodami.

Było też napięcie między dyrekcją a zakładową organizacją NSZZ Solidarność, o czym informował nas Tomasz Jeziorek, szef tego związku w regionie toruńsko-włocławskim.

Oczywiście najważniejsze pytania jednak dotyczą tego, czy dotychczasowa pani dyrektor w konkursie wystartuje. A jeśli tak, to czy będzie miała jakiego rywali?

O tym przekonamy się dopiero po ogłoszeniu przez miasto konkursu na nowego dyrektora MPS. ©
Więcej na stronie 3



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

NA PLANIE FILMU KRZYSZTOFA ZANUSSIEGO

Pierwsze sceny nad Wisłą

Na początek ekipa filmu „Całopalenie” pojawiła się wczoraj na Kępie Bazarowej. Zaplecze filmowe zorganizowano obok Pałacu Widokowego. W jego tle była piękna panorama toruńskiej starówki - str. 3

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe **str. 11-13**

STREFA
BIZNESU

Po rozróżbie w lokalu na starówce w Toruniu policja zatrzymała dwie osoby **str. 4**

Miliony rozdzielone. Na ścieżki rowerowe, parki i miejsca dla seniorów **str. 5**

Weto w sprawie rozwodów nie zatrzyma rozpadów związków **str. 2**

Nr ISSN 0137-9259

Nr indeksu 350370



FOT. PIOTR LAMPKOWSKI

Absurd drogowy na Chełmińskim Przedmieściu. Kierowcy muszą się natrudzić str. 6

Niskie stawki za godzinę pracy i dziwne bonusy

Czym, jeśli nie pieniędzmi, toruńska gastronomia chce przyciągnąć do siebie pracowników? W ofertach lokale „kuszą” różnymi bonusami. Jedne intrygują, drugie mogą śmieszyć **str. 6**

W Szkole Podstawowej nr 14 maj upływa pod znakiem ruchu i sportowej rywalizacji **str. 4**

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłówna **str. 9**

Jutro w naszej gazecie Strona Zdrowia

- Gdy ostry ból staje się przewlekły, to kosztuje 4 procent PKB
- Centralna e-rejestracja musi być w przychodniach do końca maja

Janusz Michalczyk



TROJE RODZICÓW? PROSZĘ BARDZO

W konstytucji zapisano, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety. Niektórzy uważają, że to przestarzały pogląd i nie powinno się stawiać tamy miłości, jeśli szczerym uczuciem zapalają do siebie dwaj mężczyźni lub dwie kobiety. Jak to z wieloma sprawami bywa, są dobre argumenty za utrzymaniem tradycyjnego podejścia, jak i za rozsądnymi zmianami. W krajach zachodniej Europy dyskusja jest spokojniejsza niż u nas, bo tamtejsi politycy nauczyli się pomijać kwestie obyczajowe w partyjnej aparaturze między lewicą i prawicą albo konserwatystami i liberałami.

U nas znów robi się gorąco, bo w rządzie zdaje się przeważać pogląd, że w końcu trzeba zdecydować się na transkrypcję aktów małżeńskich zawartych pomiędzy osobami tej samej płci w państwach Unii. Skutki prawne są na razie niejasne, bo nie oznacza to automatycznie korzystania z rozwiązań przewidzianych dla małżeństw w polskich przepisach. Oczywiście, byłoby o wiele łatwiej znaleźć sensowny kompromis, gdybyśmy przyjęli już w jakiejś postaci ustawę o związkach partnerskich, ale na to się nie zanoszą, bo politycy koniecznie chcą się kłócić.

Jednym z argumentów przeciwników małżeństw jedнопłciowych pozostaje sytuacja dzieci. Interesująca wiadomość dotarła właśnie z Włoch, gdzie sąd uznał, że dziecko ma troje rodziców: matkę i dwóch ojców. To niejako zalegalizowanie decyzji władz niemieckich w sprawie czteroletniego chłopca, wychowywanego przez dwóch mężczyzn. Jeden z nich spłodził dziecko z kobietą, która jest przyjaciółką tej pary, więc jest ojcem biologicznym. Włoski sąd został niejako wmieszany w całą sytuację, ponieważ drugi z mężczyzn ma pochodzenie włosko-niemieckie i zależało mu na tym, by został formalnie uznany za ojca na zasadzie adopcji.

Wszystko pięknie, dopóki cała trójka rodziców żyje w zgodzie i troszczy się o dzieciaka. Komplikacje mogą się pojawić, gdyby doszło do rozstania i konfliktu z finałem na wokandzie. Z drugiej strony, dodatkowy rodzic może się przydać, bo los potrafi nieźle dokuczyć.

W pierwotnych plemionach dzieci wychowywała cała wioska i miało to niewątpliwie zalety. Poza tym, czy nie sądzicie, że w czasach kryzysu demograficznego każda osoba, która chce być rodzicem, jest na wagę złota?

Weto w sprawie rozwodów nie zatrzyma rozpadów związków

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr hab. Joanną Dominowską, adwokatką, prof. SGH w Warszawie, specjalistką prawa rodzinnego.

Co pani sądzi o prezydenckim wecie wobec przepisów dotyczących uproszczonych rozwodów? Uważa pani, że ułatwienie procedury rozwodowej zwiększyłoby liczbę rozwodów?

Zdecydowanie nie. Uważam, że takie rozwiązanie jedynie skróciłoby agonię martwych związków. I chcę podkreślić jedną rzecz: ta procedura wcale nie była „lekka” czy „błaha”. W projekcie przewidziano, że małżonkowie muszą pojawić się w USC dwa razy - najpierw złożyć zgodne oświadczenie o woli rozwodu, a potem - po miesiącu - je potwierdzić. To nie było „kliknięcie rozwodu”. Obecny system wygląda tak, że w Warszawie na pierwszą rozprawę rozwodową czeka się nawet rok. I ten rok nie służy pojednaniu. To nie jest czas terapii czy refleksji. Ludzie po prostu żyją osobno i są coraz bardziej sfrustrowani. Nikt w tym czasie nie przechodzi magicznej metamorfozy. Co więcej - przeciągające się rozwody generują kolejne problemy prawne. Jeżeli kobieta po rozstaniu znajdzie w ciąży z nowym partnerem, a formalnie nadal jest mężatką, działa domniemanie ojcostwa męża matki. Do tego dochodzą kwestie majątkowe. Małżonkowie żyją osobno, ale nadal obowiązuje wspólność majątkowa. Jedna strona nie chce odpowiadać za kredyty drugiej, nie chce dzielić zarobków czy oszczędności. Jeśli nie ma zgody - potrzebna jest kolejna sprawa o rozdzielenie majątkową, zamiast jednej sprawy mamy trzy.

Zwolennicy weta argumentowali, że wydłużenie procedury może dać małżonkom szansę na pogodzenie się.

Ja się z tym zupełnie nie zgadzam. Jeśli ludzie chcą się ratować, to robią to od razu - idą na terapię, do psychologa, do księdza, rozmawiają. Państwo nie uratuje małżeństwa przez to, że każe komuś czekać 10 miesięcy na termin rozprawy.



FOT. SGH

To jest też pewnego rodzaju infantylizowanie obywateli. Skoro dwoje dorosłych ludzi mogło świadomie zawrzeć małżeństwo, to dlaczego nagle odbiera im się zdolność świadomego podjęcia decyzji o jego zakończeniu? Tym bardziej że mówimy o sytuacji zgodnej - bez konfliktu, bez dzieci, bez sporów. Tak samo, jak nie przyjmuję argumentu, że nie godzi się, aby rozwodów udzielał kierownik USC. A godzi się, żeby udzielał ślubów? Zresztą, moim zdaniem, to kwestia techniczna, aby odciążyć sądy i sędziów rozwiązywać małżeństwa, w mojej opinii, mógłby referendarz sądowy albo notariusz.

Prezydent podnosił też, że projekt różnicował małżeństwa z dziećmi i bez dzieci.

Ale przecież prawo od zawsze różnicuje sytuację rodzin z dziećmi i bez dzieci. Małżeństwo bezdzietne nie dostaje 800 plus, nie korzysta z ulgi podatkowej na dzieci ani z Karty Dużej Rodziny. W przypadku rozwodów dzieci są zwykłym elementem, który realnie komplikuje postępowanie. To nie kwestia winy najbardziej wydłuża dziś procesy, tylko spory o dzieci: alimenty, kontakty, miejsce zamieszkania. Jeżeli sąd kieruje rodzinę do opiniowania przez specjalistów z OZSS, to w Warszawie na samą opinię czeka się często 8-12 miesięcy. Dlatego uproszczony rozwód dla małżeństw bezdzietnych miał sens - odciążałby sądy i pozwalał szybciej rozpoznawać sprawy rodzin z dziećmi.

Użyła pani słowa „agonia” w odniesieniu do przeciągających się małżeństw. Czy to może być niebezpieczne?

Oczywiście. Zwłaszcza jeśli byli partnerzy nadal mieszkają razem, bo nie stać ich na osobne mieszkanie. W praktyce rozwodowej bardzo często widzę sytuacje szantażu emocjonalnego albo finansowego. Ktoś mówi: „Nie zgodzę się na rozwód, jeśli nie zostawisz mi domu”, „Będę przeciągał sprawę”. Stanowisko procesowe można zmieniać na każdym etapie postępowania, więc rozwód staje się narzędziem walki. A przecież państwo nie powinno zmuszać ludzi do trwania w fikcji związku, który już nie istnieje.

Co kryje się pod pojęciem „niezgodności charakterów” - to najczęściej podawany powód?

Klienci często chcą zawrzeć w pozwie tylko jeden argument o „niezgodności charakterów”, ale sąd zawsze pyta: „co to konkretnie znaczy?”. I wtedy okazuje się, że chodzi o kwestie wychowania dzieci, stylu życia, oczekiwań wobec związku, światopoglądu, stosunku do pracy czy rodziny. Dzieci są ogromnym wysiłkiem i nie każdy potrafi ten wysiłek udźwignąć. Często właśnie po pojawieniu się dzieci okazuje się, że partnerzy mają zupełnie inne wyobrażenie o rodzinie.

A polityka? Podziały światopoglądowe?

Raczej nikt nie mówi wprost: „Rozwodzę się, bo mąż głosuje na tę czy inną partię”, ale istotny jest cały pakiet poglądów, który za tym stoi. Na przykład kobieta mówi: „po drugim dziecku chciałam wrócić do pracy, a mąż oczekuje, że będę siedziała w domu”. To już jest konflikt światopoglądowy.

A tradycyjne przyczyny rozwodów - zdrada, alkoholizm, przemoc?

One absolutnie nie zniknęły. Alkoholizm nadal jest ogromnym problemem - również wśród ludzi bardzo dobrze sytuowanych. Menedżerów, prawników, ludzi sukcesu. To często nie wygląda jak stereotypowe „awanturny pod sklepem”. To jest człowiek, który codziennie wraca, siada z piwem na kanapie i mentalnie znika z życia rodziny.

Bardzo ciekawym zjawiskiem są natomiast rozwody związane z odkrywaniem orientacji seksualnej. Coraz częściej mam klientów około 40.-45. roku życia, którzy po latach małżeństwa mówią: „Nie chcę już tak żyć. Jestem gejem” albo „Jestem lesbijką”. I co ciekawe - partnerzy często lepiej przyjmują zdradę z osobą tej samej płci niż klasyczny romans. Bo nie myślą: „ktoś był ode mnie lepszy”, tylko raczej: „ten człowiek po prostu jest z innej bajki”, czułam/czułem że z tą drugą osobą jest coś nie tak”.

Gdyby mogła pani wskazać jedną najpilniejszą zmianę w prawie rodzinnym?

Myszę, że polskie prawo powinno jasno określić preferowany model opieki nad dzieckiem po rozstaniu rodziców. Bo nadal bardzo silne jest przekonanie, że dzieci „naturalnie należą do matki”. A ja naprawdę spotykam fantastycznych ojców, którzy muszą walczyć w sądzie o możliwość normalnego widywania swoich dzieci. Oczywiście są różne sytuacje. Są ojcowie nieobecni, niezaangażowani. Ale są też matki, które traktują dzieci jako element walki z byłym partnerem. I to jest dramat.

Brzmi to trochę jak apel o większą równowagę.

Tak. I mówię to jako kobieta, matka, osoba wspierająca kobiety zawodowo i prywatnie. Ale jednocześnie widzę też drugą stronę. Widzę ojców, którzy płaczą w kancelarii, bo miesiącami nie widzieli dziecka. I widzę sytuacje, w których przez lata ojciec był odsuwany od opieki - nie mógł przewinąć dziecka, wykapać go, zostać z nim sam. A potem słyszy się: „On nie ma więzi z dzieckiem”. Tylko że tej więzi często nie pozwolono mu zbudować. Niestety, bardzo często czynną stroną w konfliktach pomiędzy matką a ojcem są babcie, a konkretnie matki kobiet. My, prawnicy rodzinni, czasem pół żartem mówimy, że w Polsce dzieci wychowują „pary jedнопłciowe” - mama i babcia. Te drugie babcie (matki ojców) często nie widują nawet swoich wnuków.

0011525519

Koledze

Andrzejowi Skrabulskiemu

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Koleżanki i Koledzy z Działu Graficznego
oraz Dyrekcja i Pracownicy
Oddziału Polska Press Grupa

Przychodnia dobrze działa, ale...

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Urząd Miasta i PIP skontrolowały Miejską Przychodnię Specjalistyczną w Toruniu. Ich wyniki nie podważyły zaufania władz miasta do dyrekcji placówki.

MPS przy ulicy Uniwersyteckiej kieruje od blisko sześciu już lat Lidia Jaskulska-Grzechowiak. Z końcem lipca br. kończy się jej kadencja. Miasto potwierdza, że niedługo ogłosi konkurs na dyrektora Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Toruniu. - Na najbliższej sesji Rady Miasta Torunia, 28 maja, głosowana będzie uchwała o powołaniu komisji konkursowej - mówi „Nowościom” Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Torunia.

Kto oceni kandydatów?

Kto będzie zasiadał w tej komisji i oceniał kandydatów? Jak przekazuje nam rzecznik, zgodnie ze stosownym rozporządzeniem ministra zdrowia w skład tego typu komisji wchodzi: od trzech do sześciu przedstawicieli podmiotu two-



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

W lipcu zostanie ogłoszony konkurs na dyrektora Miejskiej Przychodni Specjalistycznej w Toruniu

żącego placówkę, czyli miasta, posiadających wykształcenie wyższe - w tym przynajmniej jeden lekarz (podmiot tworzący wskazuje spośród przedstawicieli przewodniczącego komisji). Znajdzie się w niej też przedstawiciel rady społecznej tego podmiotu leczniczego.

- Zwyczajowo w Toruniu mamy sześciu przedstawicieli podmiotu tworzącego - trzech

wskazanych przez prezydenta Torunia i trzech radnych wskazanych przez Radę Miasta Torunia - objaśnia Marcin Centkowski.

Wiadomo, że w takiej komisji będzie też jeden reprezentant strony społecznej przychodni. - Będę proponował, by był nim Marian Frąckiewicz - mówi Jarosław Beszczyński, były radny miejski i wciąż jesz-

cze członek rady społecznej MPS. Wspomniany Marian Frąckiewicz to także były już, wieloletni radny. A pełen skład obecnej rady społecznej przychodni wygląda tak: przewodniczący Marian Frąckiewicz oraz członkowie - Jarosław Beszczyński, Piotr Cymerman, Mirosław Gierczak i Łukasz Walkusz.

Oczywiście najważniejsze pytania jednak dotyczą tego, czy dotychczasowa pani dyrektor w konkursie wystartuje.

Sukcesy i kontrowersje

Miejska placówka przy ulicy Uniwersyteckiej (z filią w Kaszczorku i dodatkowym ambulatorium przy ulicy Łyskowskiego) to duży organizm. Zakres udzielanych przez MPS świadczeń zdrowotnych obejmuje nie tylko podstawowe i specjalistyczne świadczenia zdrowotne udzielane w warunkach ambulatoryjnych lub domowych.

To także: opieka zdrowotna w zakresie pielęgniarstwa i położnictwa środowiskowego, rehabilitacja, ortodencja, medycyna pracy, badania diagnostyczne oraz opieka nad dziećmi

i młodzieżą niepełnosprawną. Sukcesem przychodni w ostatnich latach jest na pewno poszerzanie oferty dla pacjentów, a także sama jej kondycja finansowa. Władze miasta są zadowolone z wyników ekonomicznych placówki.

Tutaj warto przypomnieć, że kierująca nią Lidia Jaskulska-Grzechowiak jest magistrem administracji, a wykształcenie uzupełniała wieloma kursami z zakresu zarządzania i rachunkowości.

Cieniem na wizerunku MPS kładą się ostatnio kontrowersje wokół spraw personalnych. Wiadomo, a dopytywał o to formalnie m.in. radny Michał Jakubaszek (PiS), uzyskując informację od prezydenta Torunia, że były sporne sprawy z pracownikami, które skończyły się w sądzie ugodami. Było też napięcie między dyrekcją a zakładową organizacją NSZZ „Solidarność”, o czym informował nas Tomasz Jeziorek, szef tego związku w regionie toruńskowłocławskim.

Alarm i kontrola

Nie jest też tajemnicą, że w ubiegłym pojawił się alarm

ze strony tzw. sygnalisty, którego efektem była kontrola ze strony Urzędu Miasta Torunia. Dotyczyła m.in. prawidłowości zatrudnienia psychologa, wprowadzenia zmianowości w świadczeniu usług, warunków i wymogów zatrudnienia pracowników, a także - prawidłowości wydatkowania pieniędzy na reklamę placówki oraz organizację spotkania podsumowującego działalność MPS w 2024 roku. O tym informuje sama przychodnia w swoim Biuletynie Informacji Publicznej. Ta urzędowa kontrola po alarmie sygnalisty skierowanym m.in. na ręce prezydenta Torunia była w lutym i marcu br. Natomiast w grudniu minionego roku swoją kontrolę przeprowadziła w przychodni Państwowa Inspekcja Pracy, w zakresie przestrzegania prawa pracy.

Wyniki kontroli nie podważyły zaufania władz miasta do dyrekcji placówki. Mimo wszystko nadal - imiennie lub anonimowo - lokalne media otrzymują zgłoszenia od byłych i obecnych pracowników MPS dotyczące złej atmosfery pracy. ©

Sceny do „Całopalenia” Zanussiego kręcono nad Wisłą

Marek Nienartowicz
marek.nienartowicz@polskapress.pl

Ekipa filmowa pojawiła się na Kępie Bazarowej w Toruniu. Powstawały tu sceny do „Całopalenia” w reżyserii Krzysztofa Zanussiego.

Wczoraj na początek ekipa pojawiła się na Kępie Bazarowej. Zaplecze filmowe zorganizowano obok Pałacu Widokowego. Pierwsza scena powstawała w odległości około 200 metrów od tego miejsca, mniej więcej na wysokości Bramy Żeglarskiej. W jej tle była piękna panorama toruńskiej starówki. Na potrzeby ekipy filmowej został zajęty sporyk rowem piaszczysty fragment brzegu Wisły. Na jej brzegu urządzili plażę. Przy linii wody stanęła tabliczka z informacją o zakazie kąpiel. Był ratownik, siedzący na specjalnym stanowisku oraz kilkudziesięciu statystów, w różnym wieku. Plażowali, piknikowali przy turystycznym stoliku, grali w piłkę nożną i badminton, puszczali latawca.

Jedna scena w 90 minut

Centrum sceny na plaży był leżący na niej fragment pnia



FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Plenerowe sceny do filmu „Całopalenie” w poniedziałek kręcono na Kępie Bazarowej, na brzegu Wisły

drzewa. Grali w niej Karolina Kominek, Mateusz Rusin i Ksawery Szlenkier. Próbowali wejść do Wisły, by się wykąpać w rzece. Powstrzymał ich ratownik.

- Tu nie wolno się kąpać - zwrócił uwagę ratownik.

- Ale nigdzie nie jest napisane, że nie wolno się topić - stwierdził bohater, grany przez Mateusza Rusina.

Scena była kręcona przy silnym, zimnym wietrze. Aktorzy grali odziani tylko w krótkie spodenki, boso. Na rozgrzewkę biegali po plaży, „wskakiwali” chociaż na chwilę w kurtki, pili ciepłe napoje.

Najpierw w ramach pracy nad sceną były dwie próby neregistrowane, potem rejestrowane przez operatora. To, co zostało nagrane, reżyser Krzysztof Zanussi obserwował na monitorze, schowany w namiocie, mocno szarpanym przez wiatr. Efektem prób były korekty. Statyści zostali przesunięci w część plaży bliżej mostu drogowego. Reżyser kilkakrotnie konsultował z trojgiem aktorów szczegóły ich gry.

- Mamy to! - krzyknął w końcu Mateusz Rusin.

Tak, po około półtorej godziny, zakończyła się praca nad pierwszą sceną nad Wisłą. Po przerwie powstawała ko-

lejna, w innym punkcie Kępy Bazarowej, bliżej znajdującego się na niej tarasu widokowego. W planach na poniedziałek 18 maja była też scena pod mostem drogowym.

Krzysztof Zanussi znów kręci film w Toruniu

- „Całopalenie” to próba opowiedzenia o tej luce, która wytworzyła się w naszej kulturze. Znika w niej wymiar duchowy, transcendencja, nadprzyrodzoność, czyli to, co towarzyszyło ludzkości od zarania dziejów. Mój bohater za tym tęskni, tego szuka. Tyle mogę zdradzić. Resztę historii trzeba będzie zobaczyć na ekranie. Tym filmem chciałbym przekazać to, że świat jest przesiąknięty tajemnicą. To, co o nim wiemy, to mała część rzeczywistości, która nas otacza - powiedział w przerwie pomiędzy zdjęciami Krzysztof Zanussi.

Jak podkreślał, wrócił w Toruniu w miejsce, w którym stawał pierwsze kroki jako reżyser. Na początku lat 70. kręcił tu scenę do „Hipotezy”. To 27-minutowy fabularny film telewizyjny, określany jako powiastka filozoficzna. Krzysztof Zanussi wspominał także film „Rok spokojnego słońca”, który kręcił w Toruniu w 1984 roku.

- W dniu, w którym przyjechalibyśmy do Torunia na premierę tego filmu, z Wisły we Włocławku zostały wyłowione zwłoki księdza Jerzego Popiełuszki. To szalenie zaciążyło na tym wydarzeniu. Grająca w „Roku spokojnego słońca” pani Hanna Skarżanka natychmiast wyjechała z Torunia. Uznała za niestosowne zajmowanie się sztuką w obliczu takiej zbrodni. Oczywiście nie był temu winny Toruń. Atmosfera podczas pracy była tu wspólna, miasto było bardzo gościnne. Staraliśmy się, by Toruń w tamtym filmie wyglądał na jak najbardziej zaniedbany, ale i wtedy miał przebliski świetności. Dziś prezentuje się oszalałymi. Toruń ma zwarłość stylistyczną, przejście od średniowiecza do współczesności jest tu bardzo ładne, naturalne, harmonijne. To zjawisko nieczęste w Polsce. Podziwiam je z okna hotelu, w którym mieszkam - mówił Krzysztof Zanussi.

W obsadzie „Całopalenia”, poza wspomnianym trojgiem aktorów, są także Marcin Hycnar, Bartłomiej Kotschedoff, Michał Czarnik, Mateusz Więclawek oraz Maria Mamona. - Z większością tych aktorów pracuję po raz pierwszy. Auto-

rem zdjęć do „Całopalenia” jest Piotr Niemyjski. Z nim pracuję po raz czwarty - mówił Krzysztof Zanussi

Ksawery Szlenkier i Mateusz Rusin grają dwóch głównych bohaterów „Całopalenia”. Drugi z nich to na co dzień aktor Teatru Narodowego w Warszawie. Ujął Krzysztofa Zanussiego rolę w jednym ze spektakli.

- Niewiele mogę zdradzić o „Całopaleniu” i swojej roli w nim. Jest to film o nadziei, o poświęceniu, o najważniejszych decyzjach w życiu - tych ostatecznych. To taki współczesny moralitet. Co do Torunia, to pierwszy raz jestem tutaj na planie filmowym. Znam jednak to miasto, występowałem tu w przedstawieniach teatralnych - mówił Mateusz Rusin.

W najbliższych dniach ekipę „Całopalenia” będzie można spotkać w kilku punktach toruńskiej starówki. Będą tu kręcone kolejne sceny do tego filmu. Powstaje on przy wsparciu z Funduszu Filmowego Kujawy i Pomorza, utworzonego przez samorząd województwa kujawsko-pomorskiego.

Premierę „Całopalenia” ma mieć jeszcze w obecnym roku. ©

Toruń

Dwóch zatrzymanych po rozróbie w lokalu

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

W restauracji „Kuranty” doszło do kibolskich porachunków. - W ruch poszły maczety i gaz. Rozwalali przy okazji lokal, a klienci uciekali w popłochu - relacjonują świadkowie.

Chwile grozy w miniony piątek przeżyli zarówno klienci, jak i pracownicy restauracji „Kuranty” na starówce. Jak relacjonują „Nowościom”, doszło tam do kibolskich porachunków.

Maczety, gaz pieprzowy i uciekający klienci

Z relacji bezpośrednich świadków tych wydarzeń wynika, że najprawdopodobniej „wjazd” do restauracji wykonała grupa kiboli, która chciała się porachować z inną, już w „Kurantach” siedzącą. Ma chodzić o dwie skonfliktowane frakcje kibiców (pseudokibiców?) piłkarskich z Torunia.

Przebieg wydarzeń był szokujący.

- W ruch poszły maczety i gaz pieprzowy z dużych rozpylaczy. Kibole dosłownie rozwalali przy okazji swoich porachunków restaurację. Ludzie byli przerażeni tym, co się dzieje. Na początku ktoś próbował napastników pohamować, ale usłyszał wulgaryzmy i „radę”, żeby się zamknął, bo zaraz sam dostanie. Potem klienci albo sami uciekali w popłochu z lokalu, albo byli wypraszani przez obsługę - dla ich bezpieczeństwa - relacjonują świadkowie.

Część przerażonych klientów nie zapłaciła rachunków. Nie-

którzy potem, gdy sytuacja się uspokoiła, wrócili by je uregulować. Inni trzymali się od lokalu z daleka.

Jak dowiedziały się „Nowości”, po tej zadymie do restauracji „Kuranty” przyjechała córka właścicieli i wezwała policję. Przybyłym funkcjonariuszom na miejscu nie udało się jednak już nikogo z kiboli zatrzymać. Mieli zabezpieczyć monitoring.

Są zatrzymania

Co na to toruńska policja? Potwierdza po pierwsze wydarzenie w lokalu.

- W ruch poszły maczety i gaz pieprzowy z dużych rozpylaczy. Ludzie byli przerażeni tym, co się dzieje - mówią świadkowie.

-Policjanci prowadzą czynności w związku ze zgłoszeniem z jednego z lokali na terenie starówki. Ze wstępnych ustaleń śledczych wynika, że w piątek około godziny 23.00 grupa mężczyzn weszła do restauracji, a następnie skierowała się do stolika, przy którym siedziało czterech klientów. Pomiedzy tymi osobami doszło do awantury i przepychanek - informuje Dominika Bocian, rzeczniczka Komendy Miejskiej Policji w Toruniu.

Wczoraj policja mogła już przekazać, że do sprawy zatrzymano dwóch mężczyzn. Ale dalej intensywnie pracuje nad sprawą i wyjaśnia jej okoliczności. Do tematu zatem będziemy wracali. ©



W piątek w restauracji Kuranty na starówce w Toruniu doszło do porachunków między kibolami

Po kamienicy na Sukienniczej zostały tylko żelazne schody

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Przy ul. Sukienniczej zburzono kamienicę. Zostały z niej tylko żeliwne schody. W jej miejscu ma powstać budynek mieszkalno-usługowy. Inwestorką jest właścicielka biura podróży.

Za wysokim parkanem przy ul. Sukienniczej 3 znikają resztki kamienicy. Na toruńskiej starówce jest to widok dość rzadki. Zdarzało się, że ten czy inny inwestor wypruł wnętrze zostawiając fasadę, jednak całkowita rozbiórka to w strefie UNESCO rzecz raczej wyjątkowa. Co tam się dzieje?

- 8 września 2025 r. zostało wydane pozwolenie na rozbiórkę budynku mieszkalnego przy ul. Sukienniczej 3 - informuje Marcin Centkowski, rzecznik prezydenta Pawła Gulewskiego. - 20 stycznia br. Wydział Architektury i Budownictwa UMT wydał warunki zabudowy na budowę budynku wielorodzinnego z usługami. Do chwili sporządzenia niniejszej odpowiedzi nie wpłynął wniosek o pozwolenie na budowę.

Dwupiętrowa kamienica powstała w XIX wieku. W tej chwili ponad powierzchnię ziemi wystają już tylko kręcone żeliwne schody. - Warunki zabudowy określają maksymalną wysokość budynku na 16 m - odpowiada



Ulica Sukiennicza 3. Z kamienicy zostały w zasadzie tylko żelazne schody

Centkowski. - W AiB UMT nie ma wiedzy, co właściciel zamierza zrobić ze schodami.

Nam udało się ustalić, że inwestorką jest właścicielka jed-

Kuźnia została rozebrana w XX wieku, miejsce po niej zmieniło się w parking. Więcej informacji na uliczniktorunski.pl.

nego z toruńskich biur podróży. Poprosiliśmy o więcej szczegółów.

Dziejów tego miejsca sprawdzać nie musieliśmy, bo wcześniej zrobił to Marek Wieczorek. Tak się akurat złożyło, że gdy ekipa rozbiórkowa przygotowywała się do pracy, znany tropiciel toruńskich historii przygotowywał artykuł na temat kamienicy. „Sukiennicza 3 nie była perłą architektury. Mówmy szczerze: prze-

ciętny torunianin przechodził obok niej, nie zauważając niczego, a turysta - o ile w ogóle tam dotarł - wzrok kierował raczej gdzie indziej - czytamy na stronie uliczniktorunski.pl.

- A jednak za niepozorną fasadą kryło się sporo: epizod mydlany, wątek kowalski z Krzyżem Żelaznym w tle, ewangelicki YMCA, międzywojenny rymarz i warsztaty dla bezrobotnej młodzieży.”

Jak ustalił Marek Wieczorek, grunt przy obecnej Sukienniczej 3 kupił w 1885 roku Emil Block, bardzo w Toruniu ceniony mistrz kowalski. W tym samym roku budowniczy Carl Reinicke zaprojektował dla niego kamienicę i kuźnię. „Postąpił odwrotnie niż większość kamieniczników: zamiast wypychać dom mieszkalny od frontu, a warsztat w głąb podwórza - ustawił to na odwrót. Trzykondygnacyjny budynek mieszkalny stanął w głębi działki, na całej jej szerokości, przylegając do granicy z sąsiednią posesją - czytamy. - Kuźnia trafiła prostopadle do ulicy, w przedniej części parceli, z bezpośrednim wjazdem dla wozów i koni. Decyzja logiczna z punktu widzenia rzemieślnika: klient, koń i dym przy ulicy, mieszkanie z dala od huku młota. Parter i piętro budynku miały identyczny układ: dwa pokoje, kuchnia, spiżarnia i mały pokój dla służby”.

©

„Błękitny Maj” w szkole imienia Błękitnej Armii

Katarzyna Kucharczyk
katarzyna.kucharczyk@polskapress.pl

W SP nr 14 maj upływa pod znakiem ruchu, aktywności i sportowej rywalizacji. Szkolna społeczność wspólnie wyruszyła po kolejne kilometry w ramach VI edycji akcji „Błękitny Maj 2026”.

Szkoła Podstawowa nr 14 im. Błękitnej Armii, mająca siedzibę przy ulicy Hallera na toruńskich Stawkach, ponownie zachęca uczniów, rodziców, nauczycieli i całą szkolną społeczność do aktywnego maja. Ruszyła VI edycja szkolnego konkursu aktywności fizycznej „Błękitny Maj 2026”, którego celem jest promowanie zdrowego stylu życia, ruchu na świeżym powietrzu i wspólnej sportowej zabawy.

Dwa wyzwania

W ramach wydarzenia uczestnicy mogą podjąć dwa



SP nr 14 nosi imię Błękitnej Armii od października 2021 roku

sportowe wyzwania. To Błękitny Maraton, czyli pokonanie dystansu 42 km i 195 metrów biegiem, marszem lub spacerem oraz Błękitny Rajd Rowowy. To natomiast pokonanie 180 kilometrów na rowerze.

Co ważne, uczestnicy mogą brać udział zarówno w jednej, jak i w obu rywalizacjach jednocześnie. Organizatorzy podkreślają jednak, że każda osoba może zostać przypisana tylko do jednej kategorii wiekowej.

Konkurs skierowany jest nie tylko do uczniów SP14, ale również do całej społeczności szkolnej. Organizatorzy zachęcają do udziału rodziców, rodzeństwo, nauczycieli, pracowników szkoły oraz wszystkich sympatyków placówki.

Uczestnicy zostali podzieleni na trzy kategorie: kategoria I: uczniowie klas I-III; kategoria II: uczniowie klas IV-VIII; kategoria III Open: dorośli uczestnicy, rodzice, na-

uczyciele i pracownicy szkoły.

Bez klasyfikacji generalnej

Organizatorzy podkreślają, że w tegorocznej edycji nie będzie klasyfikacji generalnej. Najważniejsza jest aktywność i wspólna zabawa. Każdy uczeń, który ukończy wymagany dystans w maratonie lub rajdzie rowerowym, otrzyma pamiątkowy medal, dyplom, nagrodę rzeczową, możliwość udziału w losowaniu nagrody niespodzianki.

„Błękitny Maj” od kilku lat cieszy się dużym zainteresowaniem wśród uczniów i rodziców. Organizatorzy podkreślają, że wydarzenie ma przede wszystkim zachęcać do regularnego ruchu, wspólnego spędzania czasu i budowania zdrowych nawyków.

Warto dodać, że Szkoła Podstawowa nr 14 nosi imię Błękitnej Armii od 8 października 2021 roku. ©

Miliony rozdzielone! Na ścieżki rowerowe, parki, świetlice i miejsca dla naszych seniorów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Centra terapeutyczne, ścieżki rowerowe, parki, świetlice i miejsca dla seniorów. Beneficjenci unijnych funduszy podpisali 27 kolejnych umów w Urzędzie Marszałkowskim w Toruniu.

Łączna wartość rozdysponowanego właśnie wsparcia z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza 2021-2027 przekracza 64 milionów złotych.

Tym razem pieniądze trafiają przede wszystkim na inwestycje społeczne i lokalną infrastrukturę. Na liście są zarówno wielomilionowe przedsięwzięcia, jak i mniejsze projekty związane z rekreacją, kulturą czy adaptacją do zmian klimatu.

Jedno z największych przedsięwzięć przygotowuje Fundacja Dom Niebieskich Tułipów z Bydgoszczy. Organizacja zaadaptuje budynek po dawnej Szkole Podstawowej nr 9 na centrum terapeutyczne dla osób z autyzmem i innymi

niepełnosprawnościami. Powstaną sale terapii, przestrzeń integracji sensorycznej, mieszkania treningowe i część przeznaczona na opiekę wytchnieniową. Wartość projektu to prawie 12 mln zł, a dofinansowanie przekracza 7,2 mln zł.

Duże pieniądze trafiają także do Mogilna. Ponad 6 mln zł wsparcia ma pomóc w przebudowie i rozbudowie Parku Miejskiego nad Jeziorem Mogileńskim. W planach są nowe alejki pieszo-rowerowe, pomost oraz kolejne strefy wypoczynkowe.

W Wąbrzeźnie powstanie Młodzieżowe Centrum Kultury. Trzykondygnacyjny obiekt ma pomieścić sale zajęć, przestrzeń integracyjną oraz salę rekreacyjno-sportową. Dofinansowanie przekracza 5,2 mln zł.

Integrujemy się

Znaczną część rozdysponowanych pieniędzy pochłonią Centra Integracji Międzypokoleniowej. Takie miejsca mają powstać m.in. w Stolnie, Rogoźnie, Moszczonem, Luto-borzu, Śmiłowicach i Wagańcu. Łączna wartość wsparcia dla

tego typu projektów sięga około 14 mln zł.

Najbardziej charakterystyczna inwestycja planowana jest właśnie w Wagańcu. Centrum ma powstać w odbudowanym dworze potomków Marcella Bacciarellego, malarza ostatniego króla Polski Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Wartość projektu przekracza 7,2 mln zł. W Rogoźnie projekt obejmuje rozbudowę istniejącego budynku na potrzeby klubu seniora i przestrzeni integracyjnej dla mieszkańców.

Ścieżki i rekreacja

Kolejne pieniądze trafiają na rozbudowę infrastruktury rowerowej. Gmina Grudziądz wspólnie z miastem Grudziądz zbuduje ścieżkę pieszo-rowerową od ul. Miłoleśnej do Dębienia. Sama dotacja wynosi prawie 6,5 mln zł. Nowa trasa dla pieszych i rowerzystów ma powstać także między Kuczkiem a Sędzinem w powiecie aleksandrowskim. Projekt obejmuje m.in. budowę kanalizacji deszczowej, oświetlenia i nowych nasadzeń drzew.



Na liście są zarówno wielomilionowe przedsięwzięcia, jak i mniejsze projekty związane z rekreacją, kulturą czy adaptacją do zmian klimatu

Dofinansowanie na ścieżki rowerowe otrzymał również powiat mogileński.

Hospicjum i muzeum

Na liście są też mniejsze inwestycje lokalne - amfiteatr w Brzoziu, pumtrack w Kikole, zagospodarowanie terenów rekreacyjnych nad Jeziorem Janówko czy zbiorniki retencyjne w gminie Chocień.

Wśród beneficjentów znalazło się też Stowarzyszenie Hospicjum „Światło” w Toruniu. Organizacja rozbuduje Centrum Wsparcia i Opieki dla osób niesamodzielnych oraz ich opiekunów. Dofinansowanie wynosi ponad 4,5 mln zł.

Pieniądze otrzymało również Muzeum Okręgowe w Toruniu na modernizację Muzeum Podróżników im. Tony’ego Halika.

Projekt obejmuje remont i unowocześnienie wystawy stałej.

Realizacja programu regionalnego FEDKP 2021-2027 przekroczyła już poziom 5,4 mld zł zakontraktowanych projektów, co stanowi blisko 70 proc. całej dostępnej puli. Według samorządu województwa region znajduje się pod tym względem wśród najbardziej zaawansowanych w kraju. ©©

REKLAMA

0011521052



Forum Dostawców
Przemysłu Energetycznego
i Obronnego

Rzeszów 2026

15 czerwca 2026 Rzeszów

ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ

energiazpolski.pl

Udział bezpłatny.

Liczba miejsc ograniczona.

- **Panele dyskusyjne** o sytuacji i inwestycjach w sektorach energetycznym i obronnym
- **Warsztaty** poświęcone mechanizmom finansowania dla dostawców, procesom certyfikacyjnym oraz prawu zamówień publicznych

Przyjedź. Pokaż swoją firmę.

Nawiąż kontakty z ludźmi, którzy decydują o kluczowych zamówieniach i nowych inwestycjach.

Kierowco, uważaj! To Chełmionka

Szymon Spandowski
szymon.spandowski@polskapress.pl

Absurd drogowy na Chełmińskim Przedmieściu w Toruniu. Aby wydostać się z parkingu koło Biedronki przy skrzyżowaniu ul. Bema z Szosą Chełmińską trzeba się naprawdę natrudzić.

Żeby wyjechać z parkingu przy markecie Biedronka na Chełmińskim Przedmieściu trzeba pojechać drogą serwisową w stronę starówki, następnie zawrócić i zniszczoną ulicą Sportową dotrzeć do ul. Bema. Absurd? To jeszcze nic! Sytuacja jeszcze się skomplikuje.

Trzeba krążyć i już!

Zdjęcia i filmiki przedstawiające południowy fragment Szosy Chełmińskiej przed skrzyżowaniem z ul. Bema i Podgórną krążyły po różnych forach jako ilustracje drogowej polityki Torunia za czasów prezydenta Michała Zaleskiego. W ramach inwestycji, która miała służyć rozwojowi transportu zbiorowego, chodziło wszak o budowę linii tramwajowej, powstała kolejna „miej-



FOT. SZYMON SPANDOWSKI

Tyle asfaltu wylano budując kolejne pasy między skrzyżowaniem Szosy Chełmińskiej z ul. Dekerta i Bema

ska autostrada”. W tym miejscu drogowcy zostawili po sobie: kończącą się ślepo starą jezdnię Szosy Chełmińskiej, dwie jezdnie nowej trasy, każdą z trzema pasami ruchu. Jakby tego było mało, przed Biedronką powstała również dwupasmowa droga serwisowa, która służy tylko po to, aby

klienci sklepu i mieszkańcy dwóch stojących obok domów mogli pojechać tylko w jedną stronę - ku centrum.

Zanim powstał brakujący fragment Trasy Staromostowej, na skrzyżowaniu z ul. Dekerta można było skręcić i pojechać na północ, południe i wschód. Teraz już się tak nie da. Skręcić

można tylko w ulicę Sportową i wtedy zawrócić do ul. Bema. Gdzie w tym wszystkim jest myślenie o nowoczesnym mieście zorganizowanym w taki sposób, aby niepotrzebnie nie generować dodatkowego ruchu? Kierowcy muszą krążyć, spalić więcej paliwa, powietrze od tego czystsze nie będzie, szczególnie, że nie ma już drzew, które mogłyby filtrować zanieczyszczenia. Przypomnijmy, że z powodu budowy drogi serwisowej został wycięty m.in. ogromny dąb, który rósł obok willi przy Szosie Chełmińskiej 49-51.

Kiedy remont Sportowej?

Czasu nie cofniemy, nie da się zmienić klasy nowej Szosy Chełmińskiej, aby można było zrobić normalne zjazdy z posesji. Droga serwisowa z nami zostanie, a czy ta organizacja ruchu jest ostateczna? Chociaż wokół drogowcy wylali tony asfaltu budując wiele pasów ruchu, aby wyjechać z parkingu, trzeba objechać kawał osiedla, aby ostatecznie wyjechać ulicą Sportową? A jeżeli tak, to kiedy można liczyć na jej remont, bo ze stanu nawierzchni cieszą się

chyba tylko zmotoryzowani miłośnicy sportów ekstremalnych. - Tak, wjazd jest w ul. Sportową i tak zostanie, nie będzie włączenia w nowy wybudowany układ - odpowiada Sławomir Wiśniewski, wicedyrektor Miejskiego Zarządu Dróg w Toruniu. - Ulica Sportowa jest obecnie projektowana i wymaga przebudowy, będzie proponowana do realizacji na lata 2027-2028.

Co z dojazdem do wieżowca

Jeżeli jednak ktoś z Państwa uważa, że teraz organizacja ruchu między ul. Bema i targowiskiem jest skomplikowana, to proszę sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądało, gdy na rogu Szosy Chełmińskiej i ul. Dekerta stanie 55-metrowy wieżowiec. Jak już wcześniej informowaliśmy, niewielka działka z pozostałościami przedwojennej fabryki braci Cierpiakowskich należy do znanego toruńskiego dewelopera Ryszarda Urbańskiego. Plany budowy wysokościowca dojrzewają od lat. Jak bardzo zwiększy się ruch, gdy budowa się zacznie i później, gdy do wieżowca będą przyjeżd-

dżali mieszkańcy bądź pracujący w nim ludzie?

- Inwestor ma wjazd na działkę od ul. Szosa Chełmińska oraz wnioskował o zjazd z nowej trasy Staromostowej, jest tam przygotowane obniżenie krańca dla zjazdu - tłumaczy Sławomir Wiśniewski. - W ramach zadania proponowaliśmy wybudowanie zjazdu ale inwestor się nie zdecydował.

Może w tym wszystkim jest ukryty jakiś plan? Może chodzi o to, aby dzięki korkom i skomplikowanej organizacji ruchu zmusić kierowców do tego, aby zamienili auta na rowery? Już teraz, przynajmniej jeśli chodzi o centrum miasta, rower w wielu przypadkach jest najszybszym i najbardziej pewnym środkiem lokomocji.

Dróg rowerowych przybywa, brakuje jednak stojaków. Na takie deficyty w sąsiedztwie targowiska przy Szosie Chełmińskiej zwracał uwagę pan Zdzisław Raczyński. Obok trwała budowa Trasy Staromostowej, zatem zgłosiliśmy się w tej sprawie do MZD. - Są złecone stojaki na rowery i kosze na śmieci, czekamy na dostawę - zapewnia wicedyrektor Wiśniewski. ©

Niskie stawki godzinowe plus dziwne bonusy typu „udział w Tik-Tokach”. Tak szuka pracowników branża gastronomiczna na toruńskiej starówce

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

„Chcesz pracować w miejscu, gdzie swobodnie rozmawia się o polityce i wartościach prawicowych? Świetnie! Być może właśnie Ciebie szukamy” - ogłasza Pub u Mentzena.

Dokładnie 31 złotych i 40 groszy, czyli najniższą stawką godzinową oferuje za godzinę pracy kandydatom Pub u Mentzena w Toruniu. Ten lokal na starówce jest w połowie maja jednym z bardzo wielu, które intensywnie poszukują pracowników. Inne także najczęściej oferują stawki minimalne.

To czym, jeśli nie pieniędzmi, toruńska gastronomia chce przyciągnąć pracowników? W ofertach lokale „kusz” różnymi bonusami. Jedne intrygują, drugie mogą śmieszyć.

U Mentzena prawicowy klimat

Pub u Mentzena kelnerowi lub kelnerce oferuje w anonsie stawkę minimalną, ale kusi: elastycznym grafiką pracy, „pracą w pubie z charakterem”



FOT. MAŁGORZATA OBERLAN

Gastronomia na toruńskiej starówce trzyma się mocno. Lokale i letnie ogródki, szczególnie w weekendy, są pełne gości. A sezon dopiero przed nami

oraz „szansą na udział w Tik-Tokach”. Do tego reklamuje się jako miejsce, gdzie swobodnie rozmawia się o polityce i wartościach prawicowych.

Najniższą stawkę godzinową w anonsie proponuje barmanowi/barmance także popularny Browar Jan Olbracht na starówce. A czym kusi? „Pracą w dynamicznym środowisku”, konkursami sprzedażowymi i możliwością przystąpienia do ubezpieczenia grupowego”.

31zł i 40 gr - czyli najniższą dozwoloną stawkę godzinową oferuje też poszukiwanym pracownikom sieciówka „Pizza Hut” na ul. Szerokiej. Kusi zniżkami na posiłki u siebie, ale i w KFC czy Burger Kingu oraz premią w wysokości 400 zł za polecenie znajomych. Dodatkowym bonusem mają być lekcje języków obcych („Aż 12 języków do wyboru!” - kusi sieciówka).

Nieco więcej niż minimum, bo wynagrodzenie do 33 zł i 40

gr za godzinę pracy brutto przewiduje natomiast dla kelnerek i kelnerów nowa restauracja, która otworzy się pod prestiżowym adresem „Rynek Staromiejski 1”. Będzie to lokal z kuchnią polską i czeską. Jako bonus wymienia pracę w nowej restauracji oraz „realny wpływ na klimat miejsca i zespół”.

Do 37 zł brutto za godzinę natomiast proponuje poszukiwanym teraz kelnerom marka Metropolis. Działają pod nią na starówce dwa lo-

kale. Dodatkową zaletą pracy mają być „konkursy i systemy motywacyjne” - jak podano w ogłoszeniu.

Praca w czterech gwiazdkach

Od 4806 do 5677 złotych brutto miesięcznie - taką pensję chce przyciągnąć do siebie kucharza Hotel 1231 na starówce. To obiekt czterogwiazdkowy. Od kandydata oczekuje wiele, a czym dodatkowo kusi? „Możliwością podjęcia pracy od zaraz”, zdobyciem doświadczenia oraz dodatkami w postaci karty Multisport, karty medycznej i ubezpieczenia grupowego.

Od 35 zł brutto wwyż za godzinę pracy (w zależności od doświadczenia) proponuje pizzermanowi lokal „Soprano” na starówce. Dodatkowym bonusem są tutaj posiłki pracowników oraz... terminowe wypłaty.

Oryginalne bonusy oferuje natomiast „Cybermachina” na starówce, poszukująca barmana/barmanki. Do minimalnej stawki godzinowej bowiem dorzuca „zniżki na mikstury i eliksiry po godzinach pracy” oraz „bonusowe skarby, czyli premie od utargu po 3 miesi-

cach pracy”. Do tego gwarantuje pracownikom - jak podaje w ogłoszeniu - przygody w magicznej atmosferze.

A w makaronach cudów nie obiecuje

Popularne „Makarony przy Bumarze” czyli Spaghetteria MaQaron przy ul. Lelewela szuka pracowników do kuchni i obsługi klienta. Ten lokal od początku rekrutacji gra w otwarte karty. „Pracą w ambitnym zespole” nie kusi, tylko przedstawia konkrety finansowe.

- Oferujemy umowę zlecenie z opłacaną składką chorobową oraz atrakcyjny system premiowy. Stawka początkowa: 22,00 zł netto/godz. Po okresie próbnym: 25,00 zł netto/godz. Stawka z legitymacją studentką/ucznia: 31,40 zł/godz. A okres próbny trwa od 4 do 30 dni - wszystko zależy od zaangażowania oraz dostarczenia kompletu badań: wstępnych oraz sanitarno-epidemiologicznych - wylicza ten pracodawca.

Uwaga! Wszystkie szczegóły pochodzą z ofert aktualnie opublikowanych na portalu OLX - w zakładce Toruń/praca/gastronomia. ©

TV TORUŃ

WTOREK, 19 MAJA

10.00 Aktualności Toruńskie
10.20 Pogoda dla Torunia
10.25 Rozmowa dnia
10.40 Serwis sportowy
10.50 Ludzie Filmu z Kujaw i Pomorza - Leonard Pietraszak
11.10 Nasze Sprawy - SM „Kopernik”
11.25 Joga - Krzysztof Dąbrowski (4)
12.00 Powtórka programu
14.00 Oferty TV Toruń
16.00 Hokej na trawie: KH Pomorzanie - AZS Politechnika Poznań
17.30 Sowy na Barbarce
17.40 Aniolki toruńskie
17.45 Aktualności Toruńskie
18.05 Pogoda dla Torunia
18.10 Rozmowa dnia
18.25 Serwis sportowy
18.30 Bulwar sztuki - maj (2)
19.10 Symfoniczne otwarcie
19.40 Nasze Sprawy - SM „Kopernik”
20.00 Aktualności Toruńskie
20.20 Pogoda dla Torunia
20.25 Rozmowa dnia
20.40 Serwis sportowy
20.45 Magazyn Kujawsko-Pomorski
21.05 7 dni sportu
21.20 Ludzie Filmu z Kujaw i Pomorza - Leonard Pietraszak
21.45 Aktualności Toruńskie
22.05 Pogoda dla Torunia
22.10 Rozmowa dnia
22.25 Serwis sportowy
22.30 Hokej na trawie: KH Pomorzanie - AZS Politechnika Poznań
23.20 Oferty TV Toruń



Leonard Pietraszak w roli głównej

Pułkownik Dowgird z „Czarnych chmur”, Karol Stelmach z „Czterdziestolatka” czy Gustaw Kramer z obu części filmu „Vabank” - z tymi rolami najczęściej się kojarzy. Ale to również aktor wielu wspaniałych kreacji teatralnych: Gustaw w „Ślubach panieńskich”, Romeo w „Romeo i Julia”, Maciek Majcher w „Operze za trzy

grosze”, Naczelnik w „Policji”, Don Juan w „Nocy z Don Juanem”, które stworzył na deskach teatrów poznańskich i warszawskiego Ateneum.

Program TV Toruń dostępny jest w sieciach kablowych TVK Toruń, Multimedia Polska, Vectra Toruń oraz na stronie tvtorun.pl.

INFORMATOR

WAŻNE TELEFONY

Policja	997 lub 112
Straż Pożarna	998 lub 112
Pogotowie Ratunkowe	999 lub 112
Straż Miejska	986
Pogotowie Energetyczne	991
Pogotowie Wod.-Kan.	994

SZPITALY

Wojewódzki Szpital Zespolony im. L. Rydygiera w Toruniu:

Szpital Wielospecjalistyczny,
ul. św. Józefa 53
- Szpitalny Oddział Ratunkowy, tel. 56 679 51 12;
- rejestracja punktu przyjęć planowanych, tel. 56 679 31 28;
- izba przyjęć położnicza, tel. 56 679 31 35;
- izba przyjęć zakaźna, tel. 56 679 55 47;
- izba przyjęć psychiatryczna, tel. 56 679 57 44;

Centrum Zdrowia Psychicznego

- punkty zgłoszeniowo-koordynacyjne, tel. 56 679 58 11, 56 679 58 62, 56 679 57 01

Szpital Specjalistyczny dla Dzieci i Dorosłych, ul. Konstytucji 3 Maja 42

- izba przyjęć, tel. 56 679 45 85
- nocna i świąteczna opieka zdrowotna, rejestracja, tel. 56 679 40 40

Regionalne Centrum Stomatologii,

ul. Konstytucji 3 Maja 42
- rejestracja, tel. 56 679 47 02, 56 679 47 03

Stacja Pogotowia Ratunkowego,
ul. Grudziądzka 47, tel. 56 56 623 35 48

Specjalistyczny Szpital Miejski
ul. Batorego 17, tel. 56 610 02 09

Specjalistyczny Szpital Matopat,
ul. Storczykowska 8, tel. 56 659 48 00

Miejska Przychodnia Specjalistyczna,
ul. Uniwersytecka 17, tel. 56 611 99 00

POLICJA

Komenda Miejska Policji,

ul. Grudziądzka 17,
tel. 47 754 28 11

Komisariat Toruń-Śródmieście,

ul. PKC 2,
tel. 47 754 24 52

Komisariat Toruń-Rubinkowo,

ul. Dziewulskiego 1,
tel. 47 754 25 71

Komisariat Toruń-Podgórze,

ul. Poznańska 127,
tel. 47 754 24 71

Komisariat Policji w Dobrzejewicach,

Dobrzejewice 65,
tel. 47 754 29 00

Komisariat w Chelmży,

ul. Sądowa 2,
tel. 47 754 42 11

NA POMOC

Niebieska linia - pogotowie dla ofiar przemocy w rodzinie:

tel. 801 120 002

Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży,

tel. 116 111,
poniedziałek - niedziela, godz. 12-02

Telefon zaufania w Miejskim Ośrodku Pomocy Rodzinie, tel. 56 622 00 00,

poniedziałek-piątek, godz. 19-21.

Telefon zaufania HIV/AIDS, tel. 801 888 448, 22 692 82 26, poniedziałek-piątek i każda trzecia sobota miesiąca, godz. 9-21.

INFORMACJE

Ośrodek Informacji Turystycznej

w Toruniu, ul. Szeroka 43,
tel. 56 621 09 31, visittorun.com

Informacja kolejowa, tel. 19 757

Intercity: tel. 703 200 200

Przewozy Regionalne, tel. 703 202 020

Arriva, tel. 703 302 333

Infolinia kolejowa

dla osób niepełnosprawnych,

tel. 800 022 222 (stacjonarne),
tel. 22 47 32 354 (komórkowe).

Arriva Bus, telefoniczny rozkład jazdy,
tel. 703 302 333

MZK Toruń, rozkład jazdy:

mzk-torun.pl

Informacja o rzeczach pozostawionych
w autobusach i tramwajach MZK:

tel. 56 612 18 41

INTERWENCJE

Schronisko dla Bezdomnych Zwierząt

w Toruniu, ul. Przybyszewskiego 3,

tel. 56 622 48 87,

telefon interwencyjny: 666 683 377

Ekopatrol Straży Miejskiej,

tel. 56 62 25 877, tel. alarmowy: 986

AUTOREKLAMA

0311513597



zAWody rowerkowe → Toruń

Wskakuj na rower!

ZAPISZ SWOJE DZIECKO!

23 MAJA

SOBOTA Start 11:00

PARKING PRZY
CH KOMETA TORUŃ

Zapraszamy dzieci w wieku od 3 do 11 lat

Szczegóły, regulamin i zapisy na **nowosci.com.pl/rowerki**

ORGANIZATOR

PARTNER LOKALIZACYJNY

PARTNERZY



Co z ciszą nad kaszubskimi jeziorami? Mieszkańcy ruszyli do walki ze skuterami i rykiem silników nad wodą

E. Okoniewska, J. Surazyńska
joanna.surazynska@polskapress.pl

Cisza nad kaszubskimi jeziorami zaczyna przegrywać z rykiem silników. Mieszkańcy alarmują, wędkarze piszą petycję, a wokół motorówek i skuterów wodnych wybuchają coraz większy konflikt.

Jeszcze kilka lat temu nad wieloma kaszubskimi jeziorami dominował szum wody, śpiew ptaków i odgłosy kajaków odbijających od pomostów. Dziś coraz częściej ten spokój przerywa ryk silników motorówek i skuterów wodnych. Na Kaszubach narasta konflikt, który wykracza już daleko poza zwykły spór o letnią rekreację. Coraz częściej chodzi o pytanie, gdzie kończy się wolność korzystania z jezior, a zaczyna prawo mieszkańców do ciszy, bezpieczeństwa i ochrony przyrody.

W Kartuzach trwa dyskusja o wprowadzeniu stref ciszy na jeziorach kartuskich. Tymczasem w Wielu mieszkańcy walczyli o ograniczenie hałasu na Jeziorze Wielewskim. W tle pojawiają się również pytania o organizację głośnych wydarzeń w pobliżu terenów chronionych, podobne do tych, które wywołała niedawna impreza techno w Wilanowie obok rezerwatu przyrody.

PZW chce stref ciszy na jeziorach kartuskich

Do Starostwa Powiatowego w Kartuzach wpłynęła petycja Polskiego Związku Wędkarskiego Okręg w Gdańsku Koło nr 57 w Kartuzach dotycząca podjęcia pilnych działań zmierzających do ustanowienia strefy ciszy na obszarze jezior kartuskich, ze szczególnym uwzględnieniem wprowadzenia zakazu użytkowania jednostek pływających napędzanych silnikami spalinowymi.

Wędkarze zwracają uwagę, że jeziora kartuskie są niewielkie, płytkie i szczególnie podatne na degradację środowiska. Przypominają również, że w ostatnich latach przeprowadzono kosztowne działania rekultywacyjne mające poprawić jakość wody i ograniczyć proces eutrofizacji.

Jak podkreślają, ruch jednostek napędzanych silnikami spalinowymi powoduje intensywne mieszanie warstw wodnych oraz wzruszanie osadów dennych, co prowadzi do wtórnego uwalniania zdeponowanego fosforu do toni wodnej. W konsekwencji dochodzi do ponownego uruchomienia procesów eutrofizacji, pogorszenia jakości wody oraz degrada-

cji całego ekosystemu. Tym samym wieloletnie i kosztowne działania rekultywacyjne mogą zostać zniweczone - wskazują wędkarze.

PZW podnosi również kwestie związane z ochroną przyrody. Fale wywołane przez szybko poruszające się jednostki przyczyniają się do niszczenia roślinności przybrzeżnej, erozji brzegów i degradacji siedlisk ryb oraz ptactwa wodnego. W petycji pojawia się także temat bezpieczeństwa.

- Użytkowanie jezior przez szybkie jednostki motorowodne rodzi istotne zagrożenia dla bezpieczeństwa. Fale przez nie wywołane mogą prowadzić do utraty równowagi i wypadnięcia osób korzystających z kajaków, łodzi wiosłowych, żagłówek czy rowerów wodnych - podkreślają w petycji.

Szczególne obawy dotyczą najmniejszych akwenów, takich jak Jezioro Klasztorne Małe oraz Mielonko, gdzie - jak wskazują autorzy petycji - brakuje infrastruktury umożliwiającej szybkie i skuteczne działania ratownicze.

Jak podkreślono w piśmie, wniosek nie jest głosem wąskiej grupy, lecz wyrazem oczekiwań licznej społeczności korzystającej z jezior.

„Jezioro straci swój spokojny charakter”

Równolegle pojawiła się również społeczna petycja mieszkańców i osób korzystających z Jeziora Klasztorne Dużego.

- My, mieszkańcy oraz osoby korzystające z jeziora, stanowczo sprzeciwiamy się dopuszczeniu motorówek i skuterów wodnych na jakiegokolwiek części jeziora - można przeczytać w petycji.

Autorzy podkreślają, że jezioro jest dziś miejscem spokojnego wypoczynku, rodzinnej rekreacji, pływania kajakami i SUP-ami, wędkowania oraz kontaktu z naturą.

- Motorówki i skutery wodne to nie lokalna „atrakcja”, ale źródło hałasu szalnego praktycznie na całym akwenu.

Jak zaznaczają mieszkańcy, dźwięk nad wodą niesie się wyjątkowo daleko i odbija od tafli jeziora. W praktyce oznacza to, że nawet pojedyncze jednostki motorowodne zakłócają spokój na całym jeziorze oraz w okolicznych zabudowaniach.

- To nie jest rozwiązanie problemu - to jedynie przeniesienie go w inne miejsca - piszą mieszkańcy. - Dopuszczenie motorówek oznaczałoby ciągły hałas silników w sezonie, pogorszenie komfortu życia mieszkańców oraz zamianę jeziora w prze-



Jedni nie wyobrażają sobie, aby zakaz wszedł w życie. Inni robią wszystko, aby tak się stało

strzeń głośnej rekreacji motorowej. Spokojnych jezior jest coraz mniej. Raz utraconego charakteru tego miejsca nie da się odzyskać.

Starostwo: decyzja należy do Rady Powiatu Kartuskiego

Starostwo Powiatowe w Kartuzach podkreśla, że obecnie na jeziorach znajdujących się na terenie miasta Kartuszy nie obowiązuje zakaz używania jakichkolwiek jednostek pływających. Jak informuje Elwira Hanasz-Cybulska z Wydziału Ochrony Środowiska Starostwa Powiatowego w Kartuzach, możliwość wprowadzenia takich ograniczeń reguluje art. 116 ustawy Prawo ochrony środowiska. Zgodnie z przepisami rada powiatu może, w drodze uchwały, ograniczyć lub zakazać używania jednostek pływających lub niektórych ich rodzajów na określonych zbiornikach powierzchniowych wód stojących oraz wodach płynących, jeżeli jest to konieczne do zapewnienia odpowiednich warunków akustycznych na terenach przeznaczonych na cele rekreacyjno-wypoczynkowe.

Starostwo zaznacza jednocześnie, że ustawodawca nie wskazał wprost, jaką dokumentację należy przygotować na potrzeby podjęcia takiej uchwały.

W tym przypadku zostaną przeanalizowane wszystkie argumenty mające wpływ na podjęcie takiej decyzji, a w szczególności opinia burmistrza Kartuz, jako że zbiorniki zlokalizowane są na terenie miasta Kartuszy oraz Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie, jako jednostki sprawujące prawa właścicielskie w stosunku do śródlądowych wód płynących, stosowne pisma zo-

stały już wystosowane. Jak podkreśla urząd, pod uwagę należy wziąć również sposób wykorzystywania samych zbiorników wodnych i terenów przyległych do jezior oraz opinie wszystkich grup społecznych powiązanych lub korzystających z tego terenu.

Zatem w myśl obowiązujących przepisów prawa, ostateczna decyzja, uwzględniająca wszystkie wskazane kwestie i argumenty, należy do Rady Powiatu Kartuskiego.

Sprawa z pewnością nie będzie prosta, ponieważ nie brakuje zwolenników korzystania z motorówek czy skuterów wodnych.

- Rozumiem mieszkańców, którzy chcą ciszy, ale jeziora powinny być także miejscem aktywnego wypoczynku - mówi Karol z Kartuz. - Wielu ludzi chce normalnie pływać łodziami czy uprawiać sporty wodne i też mają prawo korzystać z kaszubskich jezior.

Wilanów, rezerwat i pytania o granice hałasu

Dyskusja o hałasie i terenach chronionych wywołała również ogólnopolskie kontrowersje po imprezie muzyki techno na terenie Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie, która odbyła się tuż obok rezerwatu przyrody Morysin. Sprawą zainteresowało się m.in. Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich. Media społecznościowe obieły zdjęcia przedstawiające zaśmie-

Nie ma w prawie, sztywnego „zakazu imprez”, ale organy ochrony środowiska zwracają uwagę na okres lęgowy ptaków

cone i rozjeżdżone przedpole pałacu. Dodatkowe emocje wywołał fakt, że maj jest okresem lęgowym wielu chronionych gatunków ptaków.

A jak sytuacja wygląda na Kaszubach, gdzie w wielu miejscach przy jeziorach odbywają się imprezy muzyczne? Urzędnicy z gminy Stężyca podkreślają, że każda impreza wymaga indywidualnego podejścia i dostosowania do przepisów.

Urząd zaznacza również, że lokalnych wydarzeń nie można porównywać do wielkich imprez techno organizowanych w dużych miastach.

- W naszych realiach wygląda to nieco inaczej aniżeli w Wilanowie. Nie można porównywać gminnej biesiady z imprezą masową techno - mówi Jolanta Lindstet, sekretarz gminy. - Za każdym razem dopełniane są wszelkie formalności mające zapewnić bezpieczeństwo uczestnikom oraz zachowanie wymaganych przepisów.

Urząd wyjaśnia także kwestie związane z terenami chronionymi. Jak wskazano, imprezy odbywają się na terenie Kaszubskiego Parku Krajobrazowego, w którym nie obowiązują zakazy organizacji imprez masowych. Obowiązuje tam jedynie strefa ciszy na akwenu wodnym, gdzie nie można używać sprzętu motorowego.

Inaczej sytuacja wygląda w rezerwach, gdzie obowiązują zakazy organizacji wydarzeń. Dodajmy, że na terenie gminy Stężyca występują dwa rezerwaty: Szczyt Wieżycy i Ostrzycki Las i tam zgodnie z zakazem nie odbywają się żadne imprezy.

- Wydarzenia muzyczne, festiwale czy duże zloty niosą dla dzikiej fauny i flory konkretne zagrożenia, które mogą wpły-

wać negatywnie na gatunki i ich siedliska - podkreślają eksperci Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Gdańsku.

Do największych i najważniejszych zagrożeń należy przede wszystkim zaliczyć zanieczyszczenie hałasem.

- Zwierzęta mają znacznie wrażliwszy słuch niż ludzie. Potężne natężenie dźwięku (szczególnie niskie tony i basy, które niosą się na wiele kilometrów, np. po tafli jeziora) wywołuje u zwierząt stres fizjologiczny, panikę i dezorientację. Może prowadzić do porzucania lęgów przez ptaki, ucieczki w panice (często kończącej się urazami) oraz zaburzenia komunikacji między osobnikami - podkreślają eksperci RDOŚ w Gdańsku.

Równie niebezpieczne jest zanieczyszczenie światłem: silne reflektory, lasery i stroboskopy zaburzają naturalny cykl dobowy. Są zagrożeniem dla owadów, dezorientują nietoperze oraz ptaki migrujące nocą, a także płoszą ssaki, które żerują po zmroku.

Obecność setek lub tysięcy ludzi może wiązać się także z wydeptywaniem cennych siedlisk roślinnych, niszczeniem stref brzegowych jezior, płoszeniem drobnych kręgowców oraz problemem śmiecenia (w tym zanieczyszczenia wód plastikiem i niedopałkami).

- To, czy dana impreza wymaga zgody (i od kogo), zależy od tego, z jaką formą ochrony przyrody mamy do czynienia - podkreśla RDOŚ w Gdańsku. - Z perspektywy kompetencji Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska kluczowe są dwie formy: Rezerwat przyrody i Obszary Natura 2000.

Nie ma w prawie, sztywnego „zakazu imprez”, ale organy ochrony środowiska zawsze zwracają szczególną uwagę na okres lęgowy ptaków.

- Czas ten nie jest wyznaczony ścisłymi ramami kalendarzowymi - wynika on bezpośrednio z uwarunkowań fenologicznych, dostosowanych do konkretnego gatunku (a także od aktualnych warunków pogodowych w danym roku) - dodają eksperci. - To właśnie w tym kluczowym momencie rozrodu, gdy młode są w gniazdach lub pozostają pod ścisłą opieką dorosłych, płoszenie ptaków hałasem lub światłem w najgorszych przypadkach może oznaczać dla piskląt śmierć z głodu lub wychłodzenia. Imprezy pod koniec lata i jesienią są dla środowiska nieco mniej obciążające, choć nadal mogą zakłócać np. migracje czy przygotowania zwierząt do zimy.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

POLSKA-USA

Polecieli umacniać sojusz

Wiceszefowie MON Cezary Tomczyk i Paweł Zalewski polecili wczoraj do Stanów Zjednoczonych. Tomczyk powiedział, że podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych mają mieć spotkania m.in. w Departamencie Stanu i Pentagonie, ale też rozmowy z kongresmenami, by – jak dodał – „umacniać sojusz polsko-amerykański i żeby te komunikaty, które płyną ze strony USA, zawsze były jednoznaczne”. – Nie mam żadnych wątpliwości co do trwałości sojuszu polsko-amerykań-

skiego, dostaliśmy też jasne zapewnienie ze strony głównodowodzącego sił amerykańskich w Europie, że cała ta burza, która dotyczy żołnierzy amerykańskich, nie dotyczy Polski – powiedział wiceszef MON. Dodał, że wraz z Pawłem Zalewskim udają się do USA „z wiadomością od premiera Donalda Tuska i od ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza, że Polska jest gotowa na zwiększenie obecności amerykańskiej w Polsce i że to oficjalne stanowisko rządu”.

DWUDNIOWA WIZYTA

Para prezydencka we Włoszech



Prezydent Karol Nawrocki wraz z małżonką przybył wczoraj do Włoch. Powitała ich premier Włoch Giorgia Meloni. Prezydent spotkał się też z prezydentem Włoch Sergio Mattarellą i wziął udział w obchodach 82. rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wcześniej para prezydencka złożyła kwiaty przy grobie papieża Jana Pawła II.

MAŻ I MAŻ

Transkrypcja ślubu bez sądu

Wczoraj w Urzędzie Stanu Cywilnego we Wrocławiu pierwsza para gejów dokonała transkrypcji aktu ślubu. Ryszard Ziobro i Tomasz Kwietko Bębnowski są razem od 50 lat. Ślub wzięli rok temu w Wiedniu. Po wyroku TSUE, złożyli wnioski o transkrypcję zagranicznego aktu małżeństwa i użytkowali ją bez konieczności prowadzenia sprawy sądowej.

– Zrobiliśmy to, żeby wszyscy obywatele i obywatelki w tym kraju byli równi. Żeby nie było segregacji, że są lepsi ludzie i gorsi ludzie. My jesteśmy ze sobą pół wieku, prawie pięćdziesiąt lat. Od złożenia wniosku trochę to trwało, ale dzięki życzliwości urzędników i wykorzystaniu możliwości uzyskaliśmy to bez pomocy sądu – mówi Tomasz Kwietko Bębnowski.

ŚWIADCZENIA

W grudniu 2025 r. 879,5 tys. emerytów łączyło pobieranie świadczenia z aktywnością zawodową. To o ponad 52 proc. więcej niż dziesięć lat wcześniej – poinformował ZUS. Średni wiek pracujących emerytów wynosi 69,5 roku dla mężczyzn i 66,6 roku dla kobiet. Liczba pracujących emerytów rośnie od wielu lat, jednak w ostatnim roku ten wzrost spowolnił. Może to wynikać m.in. z faktu opóźniania przejścia na emeryturę.

Polska-USA. Umowa serwisowa dla czołgów Abrams podpisana

Oprac. Karolina Wrońska
Dęblin

W Wojskowych Zakładach Lotniczych nr 1 w Dęblinie powstanie Autoryzowane Centrum Serwisowe Silników dla czołgów Abrams, jako trzeci taki ośrodek na świecie.

Umowa między WZL-1 a amerykańską firmą Honeywell podpisana została wczoraj w obecności premiera Donalda Tuska i wicepremiera, ministra obrony Władysława Kosiniaka-Kamysza.

MON podkreśla, że centrum serwisowe zostanie trzecim na świecie oraz jedynym w Europie ośrodkiem posiadającym uprawnienia do serwisowania silników AGT1500, z których korzystają Abramsy.

Inwestycja zakłada dostosowanie infrastruktury technicznej, zapewnienie przeszkolenia personelu oraz zgromadzenie zapasów części zamiennych do wykonywania napraw tych silników.

Docelowo Polska ma otrzymać 366 Abramsów, z czego 250 w nowoczesnej wersji M1A2 SEPv3 oraz 116 w starszej wersji M1A1. Dostawy Abramsów w starszej wersji zostały już zakończone, pozwoliły one m.in. na szybkie uzupełnienie części ubytków powstałych po przekazaniu ponad 300 starych czołgów Wojska Polskiego siłom ukraińskim. Czołgi z tej



Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej

drugiej puli są obecnie dostarczane do wojska.

– Zadaniem nas wszystkich bez wyjątku jest dbałość o to, aby współpraca transatlantycka, niezależnie od różnych politycznych zmiennych, przetrwała ten trudny okres – mówił podczas uroczystości premier. Podkreślił, że nie ma alternatywy dla przyjaźni i współpracy polsko-amerykańskiej i europejsko-amerykańskiej.

Zaznaczył, że Polska będzie zawsze oczekiwała tego samego, co sama prezentuje wobec najbliższych sojuszników – szacunku i przewidywalności.

”

Po zdobyciu Monte Cassino czuliśmy ogromną ulgę i wzruszenie. Aż mi zacisnęło gardło, co to było za przeżycie

major Władysław Dąbrowski 101-letni weteran 2. Korpusu Polskiego

znaczenie dla bezpieczeństwa całego kontynentu – powiedział premier.

Wskazał, że inwestycja jest warta 300 mln zł. – Gdyby nie te decyzje, które dzisiaj zrealizujemy tymi podpisami, to przegląd i naprawa silników musiałaby się odbywać w Stanach Zjednoczonych – zauważył.

Premier stwierdził, że trudno o lepsze dowody trwałości, rzetelności i długiej perspektywy współpracy i przyjaźni polsko-amerykańskiej. Wyraził przekonanie, że nie ma takich turbulencji – nawet jeśli żyjemy w bardzo niestabilnych czasach – które by wpłynęły na to, co jest fundamentem europejskiego i amerykańskiego bezpieczeństwa.

– Tym fundamentem jest właśnie wzajemne zaufanie i długoterminowa praca. Długoterminowa praca i budowanie wzajemnej lojalności, która będzie potrafiła oprzeć się wszystkim turbulencjom i zmiennym – powiedział premier.

Zaapelował, żeby nikt „nie uległ pokusie, aby kwestie bezpieczeństwa Polski wystawiać na szwank w związku z jakimś doraźnym interesem politycznym”. – To jest skarb w polskiej polityce, że Polacy nie pokłócili się nigdy właśnie o te kwestie – bezpieczną Polskę, bezpieczne polskie granice, polskie wojsko i polskie sojusze. Niech tak trwa ta sytuacja jak najdłużej – podkreślił. PAP

Lech Wałęsa i Jerzy Buzek nagrodzeni Europejskim Orderem Zasługi. Kapituła była jednogłośnie

Oprac. Alina Mazurska
Strasburg

W Parlamencie Europejskim w Strasburgu odbędzie się dzisiaj ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi za działania na rzecz integracji europejskiej. Odznaczenie odbiorą m.in. były prezydent RP Lech Wałęsa i były premier Jerzy Buzek.

Nowe odznaczenie zostało ustanowione przez PE dla osób szcze-

gólnie zasłużonych na rzecz integracji europejskiej oraz promowania i obrony europejskich wartości. Jest to pierwsza w historii ceremonia wręczenia Europejskiego Orderu Zasługi.

Na liście nagrodzonych znalazło się 20 osób, 13 z nich ma odebrać order osobiście. Wśród laureatów jest dwóch Polaków – były prezydent Polski, przywódca Solidarności Lech Wałęsa, który otrzyma tytuł Wybitnego Członka Europejskiego Orderu Zasługi, oraz były premier

Polski, były szef Parlamentu Europejskiego Jerzy Buzek, który otrzyma tytuł Honorowego Członka Europejskiego Orderu Zasługi.

Jak powiedział europoseł KO Andrzej Halicki, nominacje Wałęsy i Buzka do nagrody zostały zaaprobowane przez kapitułę jednogłośnie. Europoseł podkreślił, że wkład Polaków „w budowę zjednoczonej, wolnej, demokratycznej i opartej na wartościach UE jest dla wszystkich oczywisty i niekwestionowany”.

Poza Wałęsą i Buzkiem, na liście nagrodzonych są m.in. była kanclerz Niemiec Angela Merkel, były prezydent i premier Portugalii Anibal Cavaco Silva, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej kardynał Pietro Parolin, prezydentka Mołdawii Maia Sandu oraz ukraińska obrończyni praw człowieka Ołeksandra Matwijczuk. Odznaczenie przyznane zostało również m.in. prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zełenskiemu, którego nie będzie na ceremonii w Strasburgu. PAP

Zderzenie samolotów podczas pokazów lotniczych. Nikt nie zginął

Kazimierz Sikorski
USA

Wszyscy członkowie załogi bezpiecznie katapultowali się po zderzeniu dwóch samolotów Marynarki Wojennej podczas pokazu lotniczego w stanie Idaho.

Do zderzenia doszło, gdy samoloty EA18-G Growler należące do Marynarki Wojennej Stanów Zjednoczonych, z Whidbey Island w stanie Waszyngton, wykonywały pokaz.

Na szczęście nikt nie zginął. Stan członków załogi jest stabilny. Nie zgłoszono innych obrażeń. – Wszyscy są bezpieczni i to jest najważniejsze – mówiła dyrektor ds. marketingu w Silver Wings of Idaho, która pomogła w organizacji pokazu lotniczego.

Samoloty spadły na ziemię jednocześnie. Natychmiast zamknięto bazę, a pozostała część pokazu lotniczego została odwołana.

Filmy opublikowane przez widzów pokazały cztery otwierające się spadochrony, gdy samolot spadał na ziemię w pobliżu bazy, 80 kilometrów na południe od Boise. Jeden ze świadków mówił, że filmował samoloty, gdy się do siebie zbliżyły. Na nagraniu widać, jak zderzają się, potem obracają się w tandemie, gdy członkowie załogi katapultują się, ich spadochrony się otwierają, a samoloty spadają razem i eksplodują.

Organizatorzy podali, że pokaz lotniczy i skoki ze spadochronem poświęcono historii lotnictwa i współczesnym możliwościom wojskowym.



Organizatorzy lotniczego pokazu mówią o cudzie, bo nikt nie zginął po zderzeniu się dwóch samolotów

Załoga MV Hondius przejdzie kwarantannę

Oprac. Alina Mazurska
Holandia

Statek wycieczkowy MV Hondius, którego niektórzy pasażerowie zakazili się hantawirusem, przypłynął wczoraj rano do portu w Rotterdamie, gdzie zostanie zdezynfekowany, a jego załoga przejdzie kwarantannę.

Kwarantanna obejmie 23-osobową załogę wycieczkowca i dwóch członków personelu medycznego pozostających na jego pokładzie. Kapitanem statku jest Polak Jan Dobrogowski. Jak informowało wcześniej polskie MSZ, nie wymaga on pomocy medycznej.

Władze portu w Rotterdamie przekazały, że dla części załogi nie pochodzącej z Holandii utworzono miejsca kwaran-

tanny. Nie wiadomo jednak, czy pozostaną tam oni przez cały zalecany 42-dniowy okres kwarantanny.

Część załogi i pasażerowie, którzy opuścili już statek, a także osoby mające z nimi kontakt, zostały poddane kwarantannie w kilku krajach na całym świecie.

Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) poinformowała 3 maja o śmierci trzech osób na wycieczkowcu MV Hondius, który na początku kwietnia wyruszył z południowej Argentyny w rejs po Atlantyku. Do tej pory organizacja potwierdziła 10 przypadków zakażenia groźnym dla ludzi hantawirusem, który jest przenoszony głównie przez gryzonie. Na statku wykryto gatunek hantawirusa Andes, występujący w Ameryce Południowej.

PAP

Moskwa wstrząśnięta atakami dronów. Są zabici i ranni

Oprac. Karolina Wrońska/KS
Rosja

Siły ukraińskie przeprowadziły ataki na rafinerię w Moskwie, zakłady produkujące półprzewodniki dla rosyjskiej armii oraz lotnisko wojskowe na okupowanym przez Rosję Krymie.

„W obwodzie moskiewskim trafione zostały zakłady Angstrom, które dostarczają półprzewodniki dla rosyjskiego kompleksu wojskowo-przemysłowego i są objęte sankcjami USA, Moskiewska Rafineria Ropy Naftowej, stacja przepompowywania ropy naftowej Sołniecznogorska oraz stacja przepompowywania ropy naftowej Wołodarskoje” – podała Służba Bezpieczeństwa Ukrainy (SBU).

W komunikacie przekazano, że na Krymie trafiono w obiekty infrastruktury i środki obrony przeciwlotniczej lotniska Belbek, w tym system przeciwlotniczy Pancyr-S2, hangar z radarem do systemu S-400, system kierowania dronami Orion oraz naziemną stację kierowania dronami Forpost, punkt przekazywania danych ziemia-powietrze, wieżę kontroli lotów oraz hangar na lotnisku Belbek.

„Takie operacje specjalne SBU mają kluczowe znaczenie dla osłabienia potencjału wojennego Rosji. Trafienia w przedsiębiorstwa kompleksu



Mieszkańcy Moskwy w strachu, Ukraińcy zaatakowali stolicę Rosji dronami

wojskowo-przemysłowego, infrastruktury wojskowej oraz logistykę naftową ograniczając możliwości przeciwnika do kontynuowania wojny przeciwko Ukrainie” – oświadczył szef SBU Jewhenij Chmara.

„Te uderzenia pokazują, że nawet najlepiej chroniony obwód moskiewski nie jest bezpieczny. SBU i Siły Obrony Ukrainy będą nadal prowadzić precyzyjne operacje specjalne wymierzone w niszczenie zasobów wojskowych przeciwnika” – zapewnił Chmara.

Był to jeden z największych ataków na Moskwę od początku wojny. Rosja twierdzi, że zniszczyła 556 dronów – ale

wiele z nich uderzyło w stolicę. Władze potwierdziły śmierć trzech osób w Moskwie i jednej w Białogrodzie.

W pobliżu moskiewskiej rafinerii zostało rannych 12 osób. Ukraiński Telegram Exilnova+ podał, że był to największy atak na Moskwę od początku inwazji na Ukrainę.

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną

Było to ostrzeżenie dla Putina, bo pokazało, że Kijów jest w stanie przebić się przez rosyjską obronę powietrzną.

Moskiewskie lotnisko Szerebietiewo odwołało 200 lotów.

Ten atak był poważnym ciosem dla maszyny wojennej Kremla. Doszło do niego trzy dni po tym, jak Rosja zabiła 24 cywilów w ataku na Kijów. Wśród ofiar w Kijowie znalazła się 12-letnia dziewczynka.

Jeden ze świadków ataku w Moskwie powiedział: „Wszystko jest kompletnie rozwalone. Zawyły syreny. Wybiegłem z domu, złapałem torbę i psa. Wpadłem w panikę”.

PAP

Ceny ropy ciągle w górę, a USA i Iran nadal daleko od osiągnięcia porozumienia

Oprac. Karolina Wrońska
USA/Iran

Ceny gazu w Europie rosną i zmierzają do zaliczenia najdłuższej serii dziennych wzrostów od 2 lat, podczas gdy USA i Iran nadal nie osiągnęły porozumienia ws. zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie.

Ropa drożeje na świecie, bo nie widać szans na szybkie zawarcie porozumienia pomiędzy USA a Iranem w sprawie zakończenia wojny na Bliskim Wschodzie.

Prezydent USA Donald Trump w niedzielę wezwał Iran, by szybko zawarł układ pokojowy, bo w przeciwnym razie „nic z niego nie zostanie”. „Czas ucieka Iranowi i niech lepiej się ruszą, SZYBKO, albo nic z nich nie zostanie. CZAS UCIEKA!” – napisał Donald Trump na Truth



Donald Trump ma dzisiaj odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran

Social. W ostatnich dniach amerykański prezydent sugerował, że może wznowić bombardowanie Iranu.

W piątek Donald Trump potwierdził, że odrzucił ostatnią

propozycję porozumienia Iranu; powtórzył, że Iran musi przekazać swoje zapasy wzbogaconego uranu, albo USA same je wezmą.

Prezydent USA wyraził jednocześnie gotowość do zaakceptowania rozwiązania, które polegałoby na wstrzymaniu przez Iran wzbogacania uranu na 20 lat, lecz zaznaczył, że konieczne są „prawdziwe” gwarancje. Iran miał zaoferować krótsze, 12-letnie moratorium.

Portal Axios podaje, że prezydent USA ma dziś (19.05) odbyć spotkanie na temat możliwego wznowienia ataków na Iran.

Tymczasem atak dronów spowodował pożar w elektrowni jądrowej Barakah na północnym zachodzie Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W niedzielę trzy bezzałogowe statki powietrzne wleciały w przestrzeń powietrzną tego kraju. Dwa z nich przechwy-

cono, natomiast trzeci uderzył w generator elektryczny poza wewnętrznym obwodem elektrowni jądrowej Barakah w regionie Al Dhafra.

Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (MAEA) poinformowała, że nie odnotowano zwiększonego promieniowania radioaktywnego.

„MAEA uważnie śledzi sytuację i pozostaje w stałym kontakcie z władzami ZEA, gotowa udzielić pomocy w razie potrzeby” – poinformował agenda ONZ odpowiedzialna za nadzór nuklearny.

Zjednoczone Emiraty Arabskie wielokrotnie padały ofiarą ataków z użyciem rakiet i dronów podczas trwającej od 28 lutego wojny izraelsko-amerykańskiej z Iranem, w której od 8 kwietnia formalnie obowiązują zawieszenie broni.

PAP

strefa BIZNESU

strefabiznesu.pl

DOLAR
AMERYKAŃSKI
1 USD

3,64

EURO
1 EUR

4,24

FRANK
SZWAJCARSKI
1 CHF

4,64

FUNT
SZTERLING
1 GBP

4,87

JEN
100 JPY

2,29

DANE WG NBP Z DNIA 18.05.2026, G. 12:00

PRAWO I PODATKI TO MOŻE BYĆ WIĘKSZA BOMBA NIŻ AFERA KRYPTOWALUTOWA

Hazard online przebijaje zondacrypto

Michał Piękoś
michal.piekos@polskapress.pl

Hazard online wymyka się państwu na skalę, która może wstrząsnąć Polską mocniej niż afery kryptowalutowe.

Miliony Polaków grają na nielegalnych platformach, miliardy złotych znikają poza kontrolą fiskusa, a państwo praktycznie utraciło panowanie nad rynkiem hazardu. „Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. Jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys” – ostrzega w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

Polska od lat prowadzi osobiwy eksperyment. Państwo udaje, że kontroluje hazard internetowy, choć w praktyce oddało ogromną część rynku zagranicznym operatorom działającym poza jakimkolwiek realnym nadzorem. Efekt? Miliony obywateli korzystają z nielegalnych serwisów, miliardy złotych wypływają z kraju, a politycy zachowują się tak, jakby problem nie istniał. Tymczasem skala zjawiska zaczyna przypominać mechanizm tykającej bomby finansowej i społecznej – być może groźniejszej niż głośne afery kryptowalutowe, które przez ostatnie miesiące domnowały debatę publiczną.

Jakby nigdy nic...

Te ostrzeżenia, w normalnie funkcjonującym państwie powinny wywołać polityczne trzęsienie ziemi. Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie. To suma większa niż budżety wielu ministerstw. To pieniądze, które znikają poza systemem podatkowym, poza ochroną konsumenta i poza realną kontrolą państwa.

– Dziś cała debata publiczna koncentruje się na aferze związanej z giełdą kryptowalutową zondacrypto i na miliardzie złotych, których tysiące ludzi

prawdopodobnie już nigdy nie odzyskają. Tymczasem równolegle funkcjonuje znacznie większy problem, o którym praktycznie się nie mówi. Według naszych danych tylko w ubiegłym roku Polacy wpłacili około 15 miliardów złotych do nielegalnych operatorów hazardu online. To gigantyczne pieniądze wypływające poza jakąkolwiek kontrolą państwa. Obawiam się, że jeżeli dalej będziemy udawać, że problem nie istnieje, to prędzej czy później wybuchnie kryzys, przy którym obecna afera kryptowalutowa będzie wyglądała jak niewielki incydent – powiedział w rozmowie ze Strefą Biznesu Marek Skrzyński, prezes Stowarzyszenia Bukmacherzy Razem.

To porównanie nie jest przesadą. Kryptowalutowe katastrofy mają zwykle charakter spektakularny i medialny – upada giełda, tysiące ludzi tracą pieniądze, wybucha polityczna awantura. Hazard online działa inaczej. Jest cichy, rozproszony, codzienny. Nie wywołuje jednego wielkiego wybuchu, tylko stopniowo wysysa pieniądze z gospodarstw domowych, uzależnia, przenosi przepływy finansowe poza państwo i buduje gigantyczną szarą strefę, której państwo albo nie potrafi, albo nie chce kontrolować.

Skala systemowa

Najbardziej niepokojące jest jednak to, że nie mówimy już o niszy. Problem przybrał skalę systemową. Według danych z raportu H2Gambling ponad 3 miliony Polaków korzystają z nielegalnych serwisów hazardowych. Wśród nich znajdują się także setki tysięcy nieletnich. W praktyce oznacza to, że państwo kompletnie przegrywa walkę o kontrolę nad cyfrową przestrzenią hazardową.

– Skala zjawiska jest dziś wręcz porażająca. W Polsce funkcjonuje jedno legalne kasyno online, a obok niego działają tysiące nielegalnych stron dostępnych praktycznie bez żadnych ograniczeń. Co roku korzystają z nich miliony użytkowników, w tym również bardzo młodzi ludzie i nastolatki. Problem nie sprowadza się wyłącznie do utraty pieniędzy.



Ekspert alarmują, że do nielegalnych operatorów hazardowych trafia nawet 15 miliardów złotych rocznie

Mówimy także o uzależnieniach, braku ochrony konsumenta, agresywnych mechanizmach psychologicznych i danych osobowych, które trafiają poza granice kraju, często do podmiotów działających całkowicie poza europejskim prawem. To już dawno przestał być marginalny problem branżowy, a stał się realnym zagrożeniem społecznym – podkreślił Skrzyński.

To zdanie powinno wybrzmieć szczególnie mocno. W polskiej debacie publicznej dyskusja o hazardzie często sprowadza się do moralizowania. Tymczasem problem jest znacznie szerszy. Mówimy o sektorze, który obraca gigantycznymi pieniędzmi, wykorzystuje zaawansowane algorytmy psychologiczne, funkcjonuje w globalnym środowisku technologicznym i coraz częściej przenika się z rynkiem kryptowalut, influencerów oraz mediów społecznościowych. To już nie są „jednoręcy bandyci” z początku lat 2000. To wysoko z informatyzowany przemysł cyfrowy.

Polskie państwo odpowiada na tę rzeczywistość narzędziami z epoki analogowej. For-

malnie obowiązuje model mieszany: część rynku działa w systemie licencyjnym, ale kasyno online pozostaje monopol państwowym. Legalnie internetowe kasyno może prowadzić wyłącznie Totalizator Sportowy. Jednocześnie bukmacherzy tacy jak STS, Fortuna czy Superbet mogą działać w modelu licencyjnym.

W teorii miało to zapewniać kontrolę rynku i ochronę obywateli. W praktyce stworzyło hybrydę, która nie działa ani jako skuteczny monopol, ani jako efektywny system regulacyjny. Podczas gdy gracze masowo uciekają do zagranicznych serwisów.

– Najbardziej niepokojące jest jednak to, że państwo zdaje się akceptować obecny stan rzeczy. Temat regulacji rynku hazardowego wydaje się tematem tabu, tymczasem im dłużej trwa bezczynność, tym większe będą społeczne i finansowe konsekwencje – mówił Skrzyński.

To jest być może najbardziej kompromitującym elementem całej historii. W Polsce lubimy opowiadać o „silnym państwie”, cyfryzacji i nowoczes-

ny nadzór. Tymczasem wobec rynku wartego dziesiątki miliardów złotych państwo zachowuje się jak bezradny obserwator. Nie nadaje technologicznie, regulacyjnie ani politycznie.

Dania przez to przeszła

Warto zauważyć, że podobny problem przechodziła już Dania. Tam również przez lata funkcjonował monopol państwowy, który w teorii miał ograniczać negatywne skutki hazardu. W praktyce doprowadził do eksplozji nielegalnego rynku online.

Birgitte Sand była szefową duńskiego regulatora rynku hazardowego Spillemyndigheden w latach 2008-2020 i była jedną z głównych osób odpowiedzialnych za reformę duńskiego rynku hazardowego

– Mielismy sytuację bardzo podobną – istniał monopol, ale jednocześnie widzieliśmy rosnącą aktywność nielegalnych operatorów kierujących ofertę do naszych obywateli. Problem polegał na tym, że nie dawaliśmy tym firmom możliwości działania legalnie. One chciały być licencjonowane, ale nie miały takiej opcji, więc funkcjo-

nowały poza systemem – powiedział.

Duńczycy doszli do wniosku, że utrzymywanie fikcji pełnej kontroli nie ma sensu. Zamiast udawać, że internet nie istnieje, otworzyli rynek i zaczęli go realnie regulować.

– Najważniejsze było to, że otworzyliśmy kasyno online w ramach licencji. Poziom kanalizacji przed zmianą był bardzo niski. Już rok po wprowadzeniu nowych regulacji wzrósł znacząco, bo firmy zaczęły ubiegać się o licencje i działać legalnie. Dziś mamy znacznie wyższy poziom kontroli nad rynkiem niż wcześniej – dodała.

To niezwykle ważny wątek. W debacie o hazardzie słowo „liberalizacja” często budzi automatyczny opór. Tymczasem doświadczenie duńskie pokazuje coś odwrotnego: czasami większa kontrola państwa wymaga odejścia od fikcyjnego monopolu i stworzenia realnego systemu licencyjnego. Nie chodzi o deregulację, ale o odzyskanie wpływu na rynek, który i tak istnieje.

Sand zwróciła uwagę także na coś jeszcze – państwo samotnie nie wygra tej wojny.

– Operatorzy, którzy wybierają licencję, płacą podatki i przestrzegają regulacji, mogą być naszym najsilniejszym narzędziem w walce z szarą strefą. Nie możemy tego zrobić sami jako administracja – musimy współpracować z całym ekosystemem.

Skalę problemu pokazują dane zaprezentowane przez H2 Gambling Capital. Według raportu obroty szarej strefy hazardu online w Polsce sięgają około 74 miliardów złotych rocznie, a sam nielegalny rynek wygenerował blisko 3 miliardy złotych przychodów brutto w 2025 roku.

To nie jest już niszowy problem regulacyjny. To pytanie o zdolność państwa do funkcjonowania w epoce cyfrowego kapitalizmu platformowego. Jeżeli miliony obywateli masowo korzystają z usług pozostających poza realną kontrolą państwa, to problemem nie są już wyłącznie operatorzy hazardowi. Problemem staje się słabość samego państwa. ©

ENERGETYKA / CIEPŁOWNICTWO POLSKIE CIEPŁOWNICTWO CZEKA WIELKI ZWROT

W grze atom, biogaz i miliardy złotych

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskappress.pl

Polskie ciepłownictwo wciąż w ponad 60 proc. opiera się na węglu, ale stopniowo się zmienia.

Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego w rozmowie ze Strefą Biznesu wskazuje na miks technologii: gaz jako paliwo przejściowe, biogaz i biometan jako niewykorzystany potencjał oraz przyszłościowe wykorzystanie SMR-ów do produkcji ciepła dla miast i przemysłu.

Modernizacja ciepłownictwa: system oparty na węglu traci dominację

Transformacja krajowego systemu ciepłowniczego postępuje, ale, jak podkreśla w rozmowie z portalem strefabiznesu.pl Michał Niewiadomski, założyciel Klubu Energetycznego, odbywa się zdecydowanie wolniej niż w elektroenergetyce.

- Ta transformacja w ciepłownictwie cały czas powolna, nie tak szybka jak w elektroenergetyce - zaznacza ekspert, wskazując, że specyfika sektora sprawia, iż zmiany są bardziej skomplikowane i mniej atrakcyjne inwestycyjnie dla potencjalnych uczestników rynku.

Jednym z kluczowych problemów pozostaje wciąż wysoki udział węgla w systemie. Choć jego znaczenie stopniowo maleje, z około 90 proc. w 2004 roku do ok. 63 proc. obecnie, skala odejścia od paliw kopalnych nadal nie odpowiada potrzebom transformacji. Niewiadomski zwraca uwagę, że w przeciwieństwie do elektroenergetyki, w ciepłownictwie „mniej chętnych jest zdecydowanie do tego, żeby transformować ciepło”, co wynika zarówno z wysokich kosztów, jak i struktury własnościowej sektora.

Koszty i ograniczenia samorządów hamują zmiany

Wśród głównych barier modernizacji ekspert wymienia finansowanie. System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych, które często przekraczają możliwości lokalnych operatorów.

- To są kapitałochłonne wydatki, a samorządy, które w większości są właścicielami zakładów ciepłowniczych, nie mają takich środków - podkreśla Niewiadomski.

Dodatkowym obciążeniem jest system EU ETS, obejmujący instalacje powyżej 50 MW. Konieczność zakupu uprawnień do emisji CO ogranicza zdolność

przedsiębiorstw do finansowania modernizacji.

- Ciepłownie powyżej 50 MW mocy są już objęte systemem ETS, czyli muszą płacić za emisję dwutlenku węgla. Stąd też ich zdolności do tego, żeby mieć kapitał do inwestycji, też są zdecydowanie mniejsze - wyjaśnia nasz rozmówca.

Choć, jak podaje, dostępne są mechanizmy wsparcia, m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska czy finansowanie instytucji finansowych, nie rozwiązują one problemu w pełni. - Proces inwestycyjny wymaga nie tylko kapitału, ale również partnerstw technologicznych i długoterminowej strategii modernizacji - podkreśla.

W efekcie transformacja sektora pozostaje zadaniem wieloletnim i kosztownym, a jej tempo w dużej mierze zależy od zdolności do przełamania barier finansowych oraz organizacyjnych na poziomie lokalnym.

O jakich kosztach mówimy, jeśli chodzi o transformację ciepłowniczą? Zdaniem Niewiadomskiego, rozstrzał kosztów jest ogromny. Jak przypomina, premier Donald Tusk podczas konferencji w Gdańsku w marcu mówił o bilionie potrzebnym na szeroko pojętą transformację energetyczną.

- Tutaj mówimy o kilkuset miliardach złotych. Z jednej strony mamy kwestię tych dużych ciepłowni, ale z drugiej strony mamy też ciepłownie rozproszone. Te małe, które nie są objęte ETS-em, a które też wymagają wsparcia finansowego. I tu na pewno, jak to wszystko pozbieramy w całość, to mamy rzędy wielkości kilkuset miliardów złotych - podsumowuje.

SMR-y jako potencjalne źródło stabilnego ciepła w przyszłości

Zdaniem Niewiadomskiego małe reaktory modułowe (SMR) przestają być wyłącznie koncepcją futurystyczną, a coraz częściej stają się realnym kierunkiem rozwoju energetyki w Europie Północnej.

- Ja z dużą nadzieją kibicuję rozwiązaniom skandynawskim. Czy to są rozwiązania z Finlandii, czy to są rozwiązania z innych krajów, gdzie faktycznie są zaawansowane prace nad tym, żeby stworzyć SMR dedykowany tylko i wyłącznie do produkcji ciepła - mówi.

Jak wskazuje, pierwsze wdrożenia mogą pojawić się szybciej, niż zakłada część rynku. - Jeden z takich projektów ma być odpalony do końca tej dekady w Helsinkach. Więc to nie jest coś bardzo odległego na zasadzie to może 2040 czy 50? Nie, to pod koniec tej dekady ma być



System ciepłowniczy w Polsce wymaga ogromnych nakładów inwestycyjnych

odpalany - zaznacza Niewiadomski, zwracając uwagę, że rozwój tej technologii nabiera tempa, szczególnie w krajach o podobnych warunkach klimatycznych.

W jego ocenie kluczowe znaczenie będzie miała praktyczna weryfikacja pierwszych instalacji. - Jeżeli on się zaadaptuje i będzie z powodzeniem pracować, sądzę, że to już się później wydarzy zdecydowanie szybciej - mówi, wskazując na efekt skali, jaki mogą wywołać udane wdrożenia.

Niewiadomski podkreśla również specyfikę regionu Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie zapotrzebowanie na energię ciepłą jest wysokie przez znaczną część roku.

- Jesteśmy w takiej szerokości geograficznej, gdzie właściwie od połowy października do mniej więcej połowy kwietnia potrzebujemy tego ciepła - zauważa i jednocześnie dodaje, że w tym kontekście SMR-y mogłyby pełnić funkcję stabilnego i skalowalnego źródła energii.

Ekspert dodaje, że technologia ta może znaleźć zastosowanie nie tylko w dużych aglomeracjach, ale również w sektorze przemysłowym i lokalnych systemach energetycznych. - Być może taki SMR mały, który też można multiplikować jest jakimś rozwiązaniem również dla pewnych miast czy biznesu, który potrzebuje po prostu ciepła - wskazuje, podkreślając potencjał elastycznego wykorzystania modułowych reaktorów.

Gaz jako paliwo przejściowe: ryzyko importu i presja geopolityki

Niewiadomski zwraca uwagę, że choć gaz bywa postrzegany jako kluczowe paliwo pomostowe w transformacji

energetycznej, jego rola nie jest wolna od istotnych ryzyk.

- Gaz oczywiście ma tę tendencję do tego, że jest po prostu importowany i zawsze ten wpływ geopolityki jest tutaj istotny. I to trzeba mieć na uwadze - podkreśla ekspert, przypominając, że uzależnienie od zewnętrznych dostaw surowca już wcześniej prowadziło do kryzysów energetycznych. Jednocześnie wskazuje, że obecne wyzwania nie są zjawiskiem nowym.

- To nie pierwszy kryzys gazowy i nie pierwszy kryzys paliwowy czy energetyczny, bo choćby w 2022 roku też zmagaliśmy się z tym w wyniku wojny na Ukrainie - zaznacza. W jego ocenie doświadczenia ostatnich lat pokazują, że opieranie systemu wyłącznie na imporcie gazu nie gwarantuje stabilności w dłuższej perspektywie.

Biogaz i biometan jako krajowy potencjał i element bezpieczeństwa energetycznego

W tym kontekście coraz większe znaczenie mogą zyskiwać krajowe źródła gazu odnawialnego.

- Nie zapominajmy o tym, że oprócz tego, że możemy gaz importować, to gaz możemy też wytwarzać. Może być to biogaz, może być to biometan - podkreśla Niewiadomski, wskazując na możliwość stopniowego uniezależniania się od dostaw zewnętrznych.

Jak zaznacza, Polska posiada ku temu dobre warunki surowcowe. - Mamy kraj, który w dużej mierze opiera swoją gospodarkę na produkcji żywności i mamy miejsce do tego, żeby ten biogaz wyprodukować - mówi. W jego ocenie rozwój tego segmentu wymaga jednak nie tylko

inwestycji, ale również zmiany podejścia społecznego i większej akceptacji dla instalacji biogazowych.

Niewiadomski podkreśla również, że potencjał Polski w tym obszarze nie jest zagrożony niedoborem surowca.

- Mamy dużo substratu, więc nie mamy tych problemów co choćby Niemcy, którzy mają bardzo dużo biogazowni, ale już brakuje im tego wsadu - wskazuje. Jednocześnie odnosi się do pojawiających się obaw dotyczących braku wsadu. - Absolutnie bzdura, biorąc pod uwagę jak wiele biogazowni jest w Niemczech, a jak niewiele biogazowni jest w Polsce - mówi.

- Mamy jedną biometanownię otwartą w zeszłym roku na Dolnym Śląsku. Liczymy na kolejne, więc spokojnie mamy dużo wsadu. Jesteśmy krajem, który dużo produkuje żywności i na pewno jesteśmy w stanie tego biogazu dużo wyprodukować. Na tyle dużo, żeby, żebyśmy mogli zmniejszyć naszą ekspozycję na import gazu - tłumaczy.

- Czy to jest przez terminal pływający, który się będzie budował, czy też ten terminal, który mamy w Świnoujściu. My potrzebujemy tych połączeń, my potrzebujemy tych terminali, ale nie możemy również zapominać o tym, że bezpieczna gospodarka to taka gospodarka, która jak najwięcej jest w stanie sama wytworzyć własnymi źródłami. Czy to będzie biogaz, czy to będą odnawialne źródła energii - wymienia.

Energetyka jądrowa jako źródło stabilnej mocy i wyzwanie transformacji

W kontekście transformacji energetycznej Niewiadomski podkreśla, że Polska będzie po-

trebowała stabilnego źródła energii pracującego w podstawie systemu.

- Na pewno potrzebujemy źródła, które będzie pracować w podstawie. I elektrownia atomowa jest nam w stanie zapewnić taką podstawę - mówi.

Ekspert wskazuje również na konieczność przyspieszenia odejścia od węgla, które jego zdaniem nastąpi szybciej niż pierwotnie zakładano. Wskazuje przy tym na znaczenie stabilnych źródeł energii w kontekście rosnącej elektryfikacji gospodarki i transportu.

- Kiedy mamy źródło pracujące w podstawie, jak to się mówi, czasami pod sznurek, to wtedy w nocy, kiedy mamy dołną nocną, kiedy nie mamy dużego zapotrzebowania na energię, a produkcję mamy choćby łądować akumulatory jeżdżące w postaci samochodów elektrycznych czy stacjonarnych, które w okresie zapotrzebowania większego na energię są w stanie nam dać tańszy prąd - wyjaśnia.

W ocenie Niewiadomskiego realizacja pierwszego projektu jądrowego w Polsce jest możliwa w perspektywie kolejnych kilkunastu lat. - Sądzę, że pierwszy reaktor, bo mamy trzy reaktory w Choczewie, że ten pierwszy reaktor w okolicach tego 2040 roku - wskazuje, dodając jednocześnie, że jako projekt pionierski wymaga on więcej czasu i ostrożnego podejścia wdrożeniowego.

Dezinformacja w energetyce, czyli rosnący problem społeczny

Michał Niewiadomski na koniec wskazuje problem dezinformacji w energetyce, niezależnie od technologii. - To, to jest problem całej energetyki. Jest mnóstwo dezinformacji wokół elektrowni jądrowej, ale również i wokół odnawialnych źródeł energii: że fotowoltaika czy wiatraki sprawiają, że kury się nie niosą, a krowy nie dają mleka - wymienia. Jego zdaniem problem nie ogranicza się wyłącznie do nieprawdziwych informacji o technologiach, ale ma szerszy wymiar społeczny i polityczny.

- Pojawiają się inne przekazy, które mają spowodować to, że jesteśmy zalekani, że nie mamy oparcia władzy, że władze podważamy, że podejmujemy nieracjonalne decyzje - zaznacza Niewiadomski i dodaje, że kluczowe staje się budowanie odporności społecznej na tego typu narracje.

- Od tego absolutnie musimy uciekać i musimy zwrócić uwagę społeczeństwu na te problemy, ale też zbudować odpowiednią odporność - zaznacza.

©©

Ulubione sklepy Polaków wstają z kolan. Pracę musiało stracić 2,5 tys. osób.

Marek Knitter
marek.knitter@polskapress.pl

Eurocash, który jest hurtowym dystrybutorem, a także organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych takich jak: ABC, Groszek, Lewiatan czy Delikatesy Centrum, zanotował 86,4 mln zł skonsolidowanej straty netto jednostki dominującej w pierwszym kwartale 2026 wobec 85,5 mln zł straty rok wcześniej.

Spółka przeprowadziła także kolejną redukcję etatów i obecnie zatrudnia łącznie około 14 tys. osób wobec 16,5 tys. w 2024 roku. Pozostaje jednak jednym z największych pracodawców w Polsce.

W tym samym okresie Grupa Eurocash ograniczyła stratę EBIT do 12 mln zł wobec 29 mln zł rok wcześniej, mimo spadku sprzedaży o 3,2%, licząc rok do roku do 6,6 mld zł.

Jak tłumaczy spółka w osobnym komunikacie, niższe przychody były w dużej mierze efektem konsekwentnie realizowanej transformacji modelu biznesowego, rozpoczętej pod koniec ubiegłego roku, obejmującej optymalizację portfela klientów, sieci sklepów oraz infrastruktury logistycznej.

– Podejmowane działania zaczynają przynosić pierwsze wymierne efekty w postaci poprawy rentowności i większej

stabilności operacyjnej. Oszczędności kosztowe realizowane w ramach strategii przekroczyły w pierwszym kwartale 21 mln zł i odpowiadają urocznionemu wpływowi na EBIT w wysokości 96 mln zł. Wynika to z uruchomienia inicjatyw odpowiadających za 24% programu oszczędnościowego zakładającego osiągnięcie 400 mln zł w latach 2026-2027 – czytamy w komunikacie.

Spółka oczekuje, że w kolejnych kwartałach pozytywne efekty transformacji będą coraz wyraźniej widoczne w wynikach. Jednocześnie Frisco przyspieszyło tempo wzrostu do 16,4% r/r, poprawiając efektywność dzięki wzrostowi liczby zamówień o 10% r/r oraz średniego koszyka o 5% r/r, co wzmacnia oczekiwania osiągnięcia poziomu rentowności jeszcze w tym roku.

Restrukturyzacja grupy

– Wyniki pierwszego kwartału potwierdzają, że obrany przez nas kierunek strategiczny jest właściwy. Choć sprzedaż Grupy spadła, było to w części świadomym efektem porządkowania portfela klientów niezależnych i koncentracji na bardziej rentownym, zintegrowanym modelu biznesowym. Jednocześnie utrzymaliśmy stabilną sprzedaż do klientów franczyzowych, którzy stanowią fundament naszej strategicznej przyszłości. Dzięki zdecydowa-



Eurocash zrzesza ponad 15 tys. placówek działających pod różnymi markami w tym: Delikatesy Centrum

nej dyscyplinie kosztowej poprawiliśmy wynik operacyjny mimo niższych przychodów – tylko koszty osobowe spadły w kwartale o 17,6%. To jednak dopiero pierwszy etap zmian, pełniejszy efekt działań będzie widoczny w kolejnych kwartałach. Wykonaliśmy ogromną pracę operacyjną: przeprowadziliśmy ponad 500 redukcji etatów, zamknęliśmy 3 centra logistyczne, 38 własnych sklepów detalicznych oraz 4 pla-

cówki cash & carry. Działania wdrożone do końca marca odpowiadają już za około 100 mln zł urocznionego wpływu na EBIT w 2027 roku. To pokazuje, że transformacja jest realizowana konsekwentnie i zgodnie z planem – powiedział Paweł Surówka, prezes Grupy Eurocash.

Dynamika rynku FMCG istotnie spowolniła w 1 kwartale 2026 (do +3,0% r/r vs +5,2% r/r w 1 kwartale 2025), przy spadku

rynku docelowego (WRM-Wholesale Relevant Market) o 5,0% r/r (vs. -1,2% r/r w 1 kwartale 2025), pod wpływem dezinflacji, niższego ruchu w sklepach, niekorzystnych warunków pogodowych, wzrostu akcyzy oraz wdrożenia systemu kaucyjnego (DRS). Dyskonty pozostały głównym motorem wzrostu rynku, wspieranym przede wszystkim dalszym rozwojem sieci sklepów. W tym wymagającym otoczeniu bannery

GRUPA EUROCASH

Jest największym polskim hurtowym dystrybutorem produktów FMCG, organizatorem znanych sieci franczyzowych, agencyjnych i partnerskich, takich jak ABC, Groszek, Euro Sklep (Moje Sklepy), Gama, Lewiatan, Delikatesy Centrum i Duży Ben, a w obszarze zakupów online rozwija Frisco – lidera rynku e-grocery w Polsce. Jest także partnerem logistycznym i technologicznym sklepów lokalnych. Spółka jest notowana na GPW od 2005 r. Głównym udziałowcem spółki jest Luis Amaral.

Škoda Group stawia na Polskę. „To, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza”

Dorota Marianańska
dorota.marianaska@polskapress.pl

– Każdy rynek jest wymagający i zmusza nas do dostosowania rozwiązań. Jednak dzięki naszym projektom w Warszawie i we Wrocławiu – nawiasem mówiąc, we Wrocławiu właśnie wdrożyliśmy nowy system antykolizyjny w zmodernizowanych tramwajach, który zaprezentujemy w czerwcu – prowadzimy tu aktywną działalność.

Oczywiście nigdy nie jest łatwo wejść na rynek, na którym są silni gracze krajowi – powiedział Jan Christoph Harder, prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group.

„Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców”

Jak ocenił Jan Christoph Harder podczas rozmowy w ra-

mach Europejskiego Kongresu Gospodarczego, polski rynek „z technicznego punktu widzenia nie jest ani bardziej, ani mniej trudny niż jakikolwiek inny”. Również, kiedy weźmie się pod uwagę trend stawiania na local content.

– Popyt jest ogromny. Powodem, dla którego oferujemy nasze moce produkcyjne w Polsce, jest fakt, że to, co jest obecnie dostępne w kraju, nie wystarcza. Istnieje potrzeba dodatkowych dostawców. Nie przestaniemy pracować, nawiązywać kontaktów i prowadzić wczesnych rozmów z klientami. Bo tabor to nie tylko tramwaj – musi on pasować do całego systemu miasta, do całego systemu operacyjnego. Te rozmowy muszą odbywać się bardzo wcześnie w ramach dialogu rynkowego – powiedział.

Prezes regionu zachodniego i północnego w Škoda Group odniósł się także do wyzwań

dotyczących rynku kolejowego i tramwajowego w Europie.

– W Europie największym wyzwaniem – i być może nie dla wszystkich jest to jasne – jest fragmentacja. Oznacza to bardzo zróżnicowane potrzeby. Mamy 27 krajów, a w każdym z nich regiony i miasta z transportem publicznym, które ze

Škoda stawia na insourcing

Jak dodatkowo wskazał, na produkcję duży wpływ ma także globalna sytuacja geopolityczna, w tym konflikt na Bliskim Wschodzie i wojna na Ukrainie.

– Mamy dostawców, do których wciąż nie mamy dostępu,



FOT. MAT. PRASOWE

sobą konkurują. Starają się iść naprzód z elektryfikacją i zrównoważonym transportem. Ludzie nie doceniają tego, że jako przemysł nie mamy nieograniczonej mocy przerobowych. Jeśli nie zostanie to lepiej zorganizowane i będziemy kontynuować w ten sposób, otworzymy drzwi dla dostawców spoza Europy – ocenił.

a część naszej siły roboczej walczą obecnie na froncie, zamiast pracować w zakładach produkcyjnych – przyznał.

– Jednak mam wrażenie, że jako branża i jako Europa jesteśmy znacznie lepiej przygotowani, niż byliśmy przed pandemią i przed kryzysem na Ukrainie. Wiemy teraz, jak stawiać czoła takim wyzwaniom.

W Škodzie podjęliśmy jasną decyzję o insourcingu wielu etapów pracy i łańcucha wartości do własnej produkcji, aby stać się bardziej autonomicznymi i móc kontynuować produkcję – dodał.

Apel o wolny dostęp i liberalny rynek

Zapytaliśmy Jana Christophę Hardera również o krok w tył, który zrobił RegioJet.

– Bardzo żałuję, że RegioJet zdecydował się wycofać z operacji w Polsce, ale ostatecznie to decyzja biznesowa. Jedno jest pewne – liberalizacja rynku jest wymogiem Unii Europejskiej i musi to zacząć działać. To proces, który nie wydarzy się z dnia na dzień. Myślę, że to nie był odpowiedni moment dla RegioJet, ale oni wrócą – powiedział.

Jak skomentował, transport regionalny i połączenia między miastami to kręgosłup Europy, dlatego potrzebni są tacy operatorzy jak RegioJet, „aby wypeł-

franczyzowe Eurocash osiągnęły dodatnie wyniki LFL, pomimo ponadprzeciętnej ekspozycji na kategorie świeże, znajdujące się pod silną presją deflacyjną.

Frisco przyspieszyło tempo wzrostu (+16,4% r/r), poprawiając rentowność dzięki wyższej liczbie zamówień (+10% r/r) oraz wzrostowi średniego koszyka (+5% r/r).

Dyscyplina kosztowa

W pierwszym kwartale 2026 roku marża EBITDA nieznacznie wzrosła do 1,82% (wobec 1,76% rok wcześniej), przy czym największy pozytywny wpływ miały strategiczne projekty optymalizacji kosztowej oraz utrzymywanie generalnej dyscypliny kosztowej i budżetowej.

– Marża EBITDA pozostaje na zbliżonym poziomie rok do roku, przy jednoczesnej konsekwentnej redukcji kosztów. W efekcie obserwowane zmiany nie oznaczają pogorszenia jakości biznesu, lecz jego stopniowe upraszczanie i wzmacnianie pod kątem długoterminowej efektywności. Chociaż pierwszy kwartał 2026 nie odzwierciedla w pełni całego roku, już pojawiają się pierwsze pozytywne skutki wdrożonej strategii. Poprawa trendów jest zauważalna, co znajduje potwierdzenie również we wzroście EBITDA przed zastosowaniem IFRS 16 – podkreśla Piotr Nowjalis, wiceprezes Grupy Eurocash. ©©

Kto pije, ten zapłaci więcej. Piwo gorzkie nie tylko w smaku? Nadciąga podwyżka akcyzy

Agnieszka Domka-Rybka
agnieszka.domka@polskapress.pl

Akcyza na piwo w górę, spożycie w dół! Plus, że nastolatki piją zdecydowanie mniej alkoholu niż w latach ubiegłych. Dzięki sprzedawcom!

Rząd przygotowuje projekty podwyższające opłatę cukrową, akcyzę na alkohol, m.in. piwo i tzw. małpki.

Więcej pieniędzy na ochronę zdrowia?

Zapowiedział to na antenie Radia Zet Andrzej Domański, minister finansów: „Mogę zapewnić, że całość dodatkowych wpływów z akcyzy zostanie przeznaczona na wzmocnienie finansów ochrony zdrowia”(…) „Trwają prace, chcemy, aby taki podatek został wdrożony możliwie szybko. Mam nadzieję, że wpływy z akcyzy przekroczą 4 mld zł” - dodał.

Przypomnijmy, że prezydent zawetował w ubiegłym roku ustawę zwiększającą podwyżki akcyzy na alkohol. Podnosiła ona akcyzę o 15 procent w 2026 roku i o 10 proc. w 2027.

Obecnie w ustawie zapisane są podwyżki tego podatku o 5 proc. w tym roku i też o 5 proc. w przyszłym.

Tymczasem Związek Pracyodawców Przemysłu Piwowarskiego „Browary Polskie” alarmuje, że akcyza od piwa w Polsce jest już obecnie jedną z najwyższych w Europie i jej wzrost wcale nie przyniesie oczekiwanych przez rząd wpływów do budżetu.

- Jest wyższa niż u naszych sąsiadów w Niemczech, tam jest trzykrotnie mniejsza i również z Czechach czy na Słowacji - komentuje Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny ZPPP „Browary Polskie”. - W wyniku wielu podwyżek, jakie miały miejsce w ostatnich latach, dogoniliśmy pod względem wysokości stawki Danię, a to jeden z najbogatszych krajów Unii, i od lat jesteśmy drugim pod względem wielkości płatnikiem akcyzy w Europie. Wpływy budżetowe z tego tytułu rosną zaś znacznie wolniej niż podwyżki akcyzy, szczególnie w warunkach kurczącego się rynku. Sprzedaż piwa spada. Trudno zatem znaleźć uzasadnienie dla poszuki-



FOTALEKSY WITWICKI

W 2025 roku branża miała do czynienia z jednym z największych spadków sprzedaży piwa, o 5,5 procent

wania dodatkowych źródeł finansowania budżetu państwa ze wzrostu podatku akcyzowego. Warto podkreślić, że akcyza rośnie dwukrotnie szybciej niż inflacja.

W 2025 r. akcyza wzrosła o 5 proc., podczas gdy wpływy z tego tytułu tylko o 2,1 proc. W latach 2019 - 2025 stawka podatku akcyzowego od piwa zwiększyła się łącznie o ponad 40 proc., a do 2027 r. wzrośnie o prawie 55 proc., zgodnie z tzw. mapą akcyzową, która obowiązuje od 2022 roku.

W tym samym czasie rynek piwa skurczył się o ok. 7 mln hl w wyniku wielu czynników ekonomiczno-społecznych, to dla budżetu mniej o 1 mld zł rocznie. A w zeszłym roku branża miała do czynienia z jednym z największych spadków sprzedaży, o 5,5 proc., a w pierwszym kwartale 2026 r. sprzedaż piwa zmalała o kolejne 5 procent.

- W zeszłym roku przeprowadziliśmy badania, które wykazały, że aż 90 procent konsumentów uważa, że ceny piwa są

za wysokie. To sygnał, że po kolejnych podwyżkach będą gotowi zrezygnować z tego zakupu, przerzucić się na inny, tańszy alkohol lub zacząć go, po prostu, kupować za granicą lub w szarej strefie - dodaje Morzycki.

Sprzedawcy robią dobrą robotę!

Co na ten temat mają do powiedzenia internauci? Oto kilka opinii:

„Branża spirytusowa od lat alarmuje, że wysokie opodatkowanie w połączeniu ze spadającą sprzedażą, sprzyja szarej strefie, bo to jest w ich interesie. Ryzyko szarej strefy jest wyolbrzymiane przez lobby producentów alkoholi. Sama podwyżka nie musi oznaczać „eksplozji” szarej strefy, jeśli towarzyszy jej skuteczność kontroli celno-skarbowych. To, na zdrowie!”

„Żona mówi, że usłyszała w radiu, iż drożeje woda. Mąż na to: Wreszcie abstynentom się do skóry dobrali!”

„Piwo, wódę i whiskacza mam z Czech bo taniej, więc akcyza niewiele mnie obchodzi!”

Plus, że polskie nastolatki piją zdecydowanie mniej alko-

holu niż w latach ubiegłych. Sprzyja temu zmniejszona dostępność napojów alkoholowych dla osób niepełnoletnich, co jest zasługą sprzedawców - wynika z badania ZPPP „Browary Polskie”.

Między 1995 a 2025 rokiem odsetek młodzieży w wieku 15-16 lat, która kiedykolwiek w życiu piła alkohol, spadł o ponad 20 proc. W ocenie tej samej grupy wiekowej dostępność piwa i wina zmniejszyła się w tym czasie o prawie 40 proc., a dostępność wódki o 14,9 proc. Odsetek uczniów klas pierwszych szkół średnich, którzy w ciągu 30 dni przed badaniem dokonali zakupu piwa spadł, między 2003 a 2025 rokiem, o 64,3 proc., wina - o 36 proc., a wódki - prawie o 26 proc.

Czemu zawdzięczamy te pozytywne zmiany?

Ekspertki zwracają uwagę na kluczową rolę konsekwentnej, szeroko zakrojonej edukacji w zakresie bezwzględного przestrzegania zakazu sprzedaży alkoholu niepełnoletnim. To sprzedawcy robią dobrą robotę, weryfikując wiek klienta kupującego alkohol. ©

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM uroczą działkę w Toruniu, Pod Topolami II. 607-156-556

Zdrowie

STOMATOLOGIA

NAPRAWA Protez Wyszyńskiego 11A/61 tel. 56 645 45 72

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

BUDOWY i remonty 608-071-593, Toruń i powiat

KOMPUTEROWE

514-042-236. Informatyk z dojazdem.

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna. Czyszczenie "Kärcher" 697-628-925

Turystyka

KRAJ - MORZE

USTKA- Wczasy! Pokoje! 604-486-413.

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń.

Bez wychodzenia z domu.



ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl



Panu

Andrzejowi Horniakowi

wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd Powiatu Toruńskiego

oraz pracownicy Starostwa Powiatowego w Toruniu

0011525404

„Nie umiera Ten, Kto pozostaje w pamięci żywych”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 14 maja 2026 roku
odszedł od nas ukochany Ojciec i Brat



dr **Stanisław Rakowicz**
lat 90

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
w czwartek, 21 maja 2026 roku o godz. 13.00
na Cmentarzu Parafialnym przy ul. Gałczyńskiego
(II brama od ul. Gałczyńskiego).

Córka Wiesława z Rodziną

Prosimy o nieskładanie kondolencji.

0011525387

AUTOPROMOCJA

**Kondolencje
i nekrologi
w Twojej gazecie**

Tutaj zlecisz ogłoszenie

ibo.polskapress.pl

REKLAMA

0011515965

PRYWATNA SPECJALISTYCZNA
PRAKTYKA LEKARSKA

**GABINET
PSYCHIATRYCZNY**
ARKADIUSZ SZMAŃDA

87-100 Toruń,
ul. Stefana Srebrnego 1
rejestracja
tel. 56 62 10 811, 516 138 555
wizyty domowe 601 959 392

REKLAMA

0011517123

„ALPA”
Zakład i Dom Pogrzebowy

Nowa Główna Siedziba:
Toruń: ul. M. C. Skłodowskiej 41
ul. Podgórna 16
ul. Okólna 30

tel. 56/62-226-59

fax 56/66-11-239

CAŁĄ DOBĘ www.alpa.com.pl

- Transport ciała na terenie kraju i Europy;
- Załatwianie formalności pogrzebowych;
- Kremacje, ekshumacje;
- Odzież i dewocjonalia
- Wieńce i wiązanki
- Sprzedaż nagrobków;
- Możliwość wyboru kolorystyki strojów żałobników;
- Z szacunkiem i zaangażowaniem spełniamy ostatnią posługę.

*„Odeszłaś cicho i bez pożegnania,
jak Ktoś, Kto nie chce swym odejściem smuć,
jak Ktoś, Kto wierzy w chwili rozstania,
że ma niebawem z dobrą wieścią wrócić”*

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 15 maja 2026 roku
odeszła od nas nasza kochana Mama, Teściowa,
Babcia, Siostra, Ciocia i Przyjaciółka



Krystyna Paczkowska
lat 75

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się
w czwartek 21 maja 2026 roku o godz. 13.30 modlitwą różańcową,
która zostanie odmówiona w kościele pw. Wniebowzięcia NMP.
O godz. 14.00 w kościele zostanie odprawiona Msza Święta żałobna.
Po Mszy Świętej ceremonia pogrzebowa odbędzie się
na Centralnym Cmentarzu Komunalnym
przy ul. Grudziądzkiej 192 (główna brama).
Pogrążeni w smutku Syn i Córka z Rodzinami

0011525827

Moja obecna sytuacja finansowa jest żadna, poza tym, że znam siebie, swoją siłę, odwagę, kreatywność



Ilona Felicjańska w reality-show „Królowa przetrwania” Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 75

Filip Chajzer wrócił z urlopu

Celebryta i jego nowa ukończona zostali przytłapani przez fotoreporterów Pudelka na stołecznym lotnisku tuż po wylądowaniu. Chajzer i jego dziewiętnastoletnia dziewczyna wrócili z Włoch. Najpierw zatrzymali się w fast foodzie, gdzie dziennikarz kupił sobie kawę. Dopiero chwilę później wsiadli do taksówki i odjechali.



Powódź Stopklatka, 20:00

Z podtopionego miasta Tom i jego wuj Charlie wywożą opancerzoną furgonetką 3 mln dolarów, których w porę nie zabezpieczono. Mężczyźni zostają zaatakowani przez uzbrojoną bandę. Powódź tymczasem przybiera na sile.

Szklana pułapka 2

Polsat, 20:35

Bruce Willis powraca w drugiej odsłonie przebojowego kina akcji. Detektyw John McClane na lotnisku odkrywa spisek terrorystów chcących uwolnić barona narkotykowego. Przestępcy przejmują kontrolę nad systemami, zagrażając m.in. samolotowi z żoną Johna na pokładzie.

Ryszard Szurkowski

– wyścig przez życie

TVP Polonia, 22:15

Dokumentalna opowieść o kolarzu Ryszardzie Szurkowskim. Zawodnik ze Świebodowa osiągnął wielkie sukcesy na arenie międzynarodowej w drużynowej jeździe na czas i w wyścigu amatorów ze startu wspólnego.

Ikar. Legenda Mietka Kosza

TVP 2, 23:25

Mieczysław Kosz w dzieciństwie traci wzrok. Odkrywa muzykę, dzięki której przekazuje emocje i staje się znakomitym kompozytorem i pianistą jazzowym. Film oparty na biografii tragicznie zmarłego muzyka.



Pozियोmo:

- 3) jednostka natężenia oświetlenia,
- 6) łączy brzegi rzeki,
- 11) Edward ...-Lubaszewski,
- 12) niewielki komputer osobisty,
- 13) honorowa wokół stadionu,
- 14) niechciana poczta internetowa,
- 15) sztuka Henrika Ibsena,
- 16) główny organ dowodzenia armią,
- 17) najwyższy głos kobiecy,
- 18) Fronczewski lub Adamczyk,
- 19) przełożony zakonu,
- 21) trunek z Kraju Kwitnącej Wiśni,
- 23) Jan, reżyser filmu „Miasto 44”,
- 26) tendencja w sztuce, trend,
- 27) „droga” ciała niebieskiego,
- 30) komedia Franciszka Zablockiego,
- 31) ssak w tytule powieści Fredericka Forsythe’a,
- 34) soczysta odmiana gruszy,
- 38) niebieski kwiat polny,
- 39) korekta w księgowości,
- 40) jeden z rodzajów literackich,
- 41) średniowieczni kuglarze,
- 42) część osprzętu żaglowego.

Pionowo:

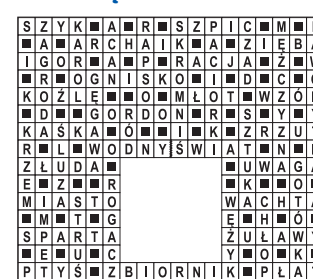
- 1) ceniony, uznany twórca,
- 2) specjalista od budowy organizmu,
- 3) wyspa poetki greckiej Safony,
- 4) np. druga w pociągu,
- 5) odludne miejsce, pustelnia,
- 6) klasztor w Kościele Wschodnim,
- 7) część ogumienia pojazdu,



- 8) myśliwy z Ameryki Północnej,
- 9) imię Pawlickiego, aktora z serialu „Czas honoru”,
- 10) życzenia z rysunkiem od malucha,
- 20) jednostka ciśnienia w układzie SI,
- 22) pojemnik z wikliny,
- 24) np. „Żurawie” Józefa Chełmońskiego,
- 25) Violetta, aktorka z serialu

- „Ranczo”,
- 28) dolna część twarzy,
- 29) woreczek na miedziaki,
- 31) odprowadza nadmiar wód gruntowych,
- 32) ... Saudyjska, kraj w zachodniej Azji,
- 33) dawniej załącznik, dokument,
- 35) wypoczywa pod gruszą,
- 36) długa, nudna przemowa,
- 37) barokowy chłopiec, putto.

ROZWIĄZANIE NR 74



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Podjmiesz decyzję, która otworzy nowe możliwości i poprawi relacje z bliskimi. Horoskop dzienny mówi, że ucieciesz to nie tylko Ciebie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokojna rozmowa przyniesie dobre wiadomości. Horoskop na dziś wyraźnie zapowiada, że wieczór pozwoli odzyskać energię i równowagę. **Baran (21.03 - 19.04)** Horoskop dzienny na wtorek wróży, że nowe pomysły bardzo szybko zyskają uznanie. Zaufaj swojej intuicji i unikaj zbędnych sporów.

Byk (20.04 - 20.05)

Cierpliwość pomoże rozwiązać trudną sprawę. Horoskop dzienny zapowiada, że drobny gest wywoła szczerą uśmiech bliskiej osoby. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie będzie przyciągać ciekawe okazje. Horoskop na dziś radzi działać bez większych obaw i z dużą dozą odwagi. **Rak (22.06 - 22.07)** Precyzja i spokój pozwolą uniknąć błędów. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że niespodziewany telefon poprawi Ci humor wieczorem.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach doda Ci sił. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że krótki spacer pomoże uporządkować ważne myśli oraz plany. **Panna (23.08 - 22.09)** Tajemnicza wiadomość wzbudzi emocje, ale horoskop na dziś uspokaja, że zachowasz kontrolę i podejmiesz rozsądną decyzję. **Waga (23.09 - 22.10)** Optymizm otworzy przed Tobą nowe drzwi. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że spontaniczne spotkanie okaże się bardzo inspirujące.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Wytrwałość przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny zapowiada, że szczerą rozmowa pomoże zakończyć dawny konflikt. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Kreatywność pomoże Ci wyróżnić się. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że wieczorny odpoczynek przywróci wewnętrzny spokój. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość ułatwi Ci zrozumienie cudzych potrzeb. Horoskop na wtorek mówi też, że dobra wiadomość poprawi Twój nastrój.

SPORT

www.sportowy24.pl

Mistrz Polski wciąż z problemami, GKM cieszy się z pozycji lidera

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. Dobrze zaczęli, kiero- sko skończyli - tak w skrócie można podsumować wyprawę Pres Toruń do Wrocławia. W Grudniadzu humory nieco lepsze.

Ten sezon układa się toruniom nieco „w kratkę”, a do tych gorszych momentów zdecydowanie można zaliczyć dwa wyjazdy do drużyn z aspiracjami medalowymi - Motoru i Sparty. W Lublinie na początku sezonu toruńscy żużlowcy wywalczyli ledwie 34 punkty, teraz we Wrocławiu ubierali ich 38. Było lepiej, ale niewiele.

Szkoda, bo początek spotkania był dla gości bardzo obiecujący; prowadzili 13:11 po czterech biegach. Na otwarcie drugiej serii wrocławianie zanotowali jednak premierowe zwycięstwo podwójne i niepokoiła nawet nie tyle porażka, co bardzo wolna jazda Mikkeła Michelsena, który w zasadzie po pierwszym okrążeniu był daleko w tyle. Duńczyk zgubił gdzieś moc w motocyklach i nie może w tym sezonie odnaleźć.

Kolejnym problemem był Robert Lambert, który po komplecie punktów wywalczonym w meczu z Falubazem ledwie tydzień temu, teraz bardzo męczył się na torze. Brytyjczyk nie przyjaźni się z Olimpijskim, w poprzednim sezonie wygrał tylko

jeden wyścig w dwóch wrocławskich meczach i tym razem też nie poprawił statystyk.

Po jego porażce z Kowalskim w biegu 12. Sparta odskoczyła na 8 punktów i powoli szanse na sukces „Aniołom” zaczęły się wymykać. Po 13. wyścigu zniknęły już ostatecznie, bo wraz z padającym deszczem zniknęła także Dudek.

Sparta Wrocław - Pres Toruń 52:38

Sparta: Kurtz 3+1 (2,1,0,0), Janowski (2,2,2,1,1), Kowalski 10+3 (1,2,2,3,2), Bewley 12+1 (1,3,3,3,2), Łaguta 14 (3,2,3,3,3), Andersen 4+1 (2,0,2), Kowolik 1 (d,0,1)

Pres: Dudek 10+1 (3,3,3,1,0,0), Lambert 4 (0,1,1,2,d), Bloedorn 0 (0,0,-,-), Michelsen 6 (1,1,-,3), Sajfutdinow 11 (2,3,1,2,2,1), Kawczyński 6 (3,3,0,0), Duchirski 1 (1,0), Heiselberg 0 (0)

Nieco lepsze nastroje panują w Grudniadzu, gdzie już powoli zapominają o wpadce z 1. kolejki i i remisie ze Stalą Gorzów na domowym torze. Podopieczni Roberta Kościechy od tamtej pory potknęli się tylko w Toruniu i póki co, zajmują pierwsze miejsce w ligowej tabeli. O punkt wyprzedzają Motor Lublin (jeden mecz zaległy), Spartę Wrocław i Pres Toruń.

Przed grudniadzką drużyną jeszcze jednak sporo walki o miejsce w fazie play off i wielu rywali znacznie bardziej wymagających niż ten ostatni, z Częstochowy (56:34). Najbliższy mecz Bayersystem GKM rozegra z Motorem w Lublinie (29 maja).

PIŁKA NOŻNA**Można kupować bilety na mecz Zawisza - Wikę**

W sobotę o godz. 19 mecz Zawisza Bydgoszcz - Wikę Luzino czyli spotkanie na szczycie Grupy 2. Betclie 3. Ligi. Lider podejmuje drugi zespół w tabeli, a różnica między nimi to tylko punkt. Bilety można kupować w internecie na stronie zawisza.abilet.pl. Od wtorku będzie można też kupować bilety w klubie na stadionie przy ul. Gdańskiej pod trybuną A w godz. 10-16. Ceny biletów: 38,50 zł normalny i 18,50 zł ulgowy.



FOT. JAKUB SOBÓCZYŃSKI

MINIŻUŻEL**BTŻ wygrywa u siebie**

Bydgoszczanie wygrali na swoim torze II rundę DMP 85-140 cc (zdobyli 25 pkt). Podium uzupełniły Unia Leszno i Rybki Rybnik - po 21 pkt. Indywidualnie, w II rundzie IPP trzeci był Marcel Gackowski z BTŻ.

Duża poprawa w meczu numer dwa. Teraz czas na spotkania w Łodzi

Dariusz Knopik, JP
dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz wzięła rewanż na ŁKS Łódź w drugim meczu finału 1. Ligi.

ENEAABRAMCZYKASTORIA BYDGOSZCZ - ŁKS ŁÓDŹ 84:64 (12:22, 24:14, 23:13, 25:15)

Astoria: Gruszecki 22 (3), Kamiński 14 (3), Andrzejewski 12 (2), Kimbrough 9 (2), Kemp 5 oraz Kędel 13 (1), Chyliński 9 (1), Kachelski 0, Ptak 0, Borkowski 0, Nowakowski 0.

ŁKS: Collins 14 (2), Ponitka 14, Carlos 12 (1), Motylewski 9, Maćkowiak 0 oraz Kulon 4 (1), Grudziński 4, Lewandowski 4, Urban 3 (1), Sewiół 0, Kolasirski 0, Keller 0.

Bydgoszczanie, którzy wygrali sezon zasadniczy, po raz kolejny rundę play off zaczęli od porażki. Tak było w ćwierćfinale z Kotwicą Kołobrzeg. Z ŁKS przegrali inauguracyjny mecz 71:85. W drugim spotkaniu to gracze „Asty” byli górą wygrywając 84:64.

Początkowo nic nie działało w grze bydgoskiej drużyny, która przez 9 minut 1. kwarty nie trafiła z gry, a przewaga gości urosła do 15 punktów (7:22). W 2. kwarcie Asta zrywała się do walki, trybuna poderwał wsad Karola Gruszeckiego (19:26), za chwilę „trójka” Patryka Kędla i było już tylko 25:29. To była wreszcie obrona i twardość na deskach na poziomie finalisty.

Kluczowa dla losów rywalizacji była trzecia kwarta. Zdecydowała przede wszystkim



Karol Gruszecki został bohaterem Astorii w drugim meczu

obrona, gospodarze w tym czasie pozwolili rywalom na tylko cztery trafienia z gry, a z drugiej strony rosła skuteczność z dystansu. Przed ostatnią kwartą Asta prowadziła już 10 punktami, a całą drugą połowę wygrała aż 20!

Bohaterem został Gruszecki, który zaczął od błędów i kontestowania decyzji sędziów, a jak wziął się za punktowanie, to zdo-

był 17 punktów już do przerwy i poderwał swój zespół do walki. Polak zastąpił w roli lidera Martyce'a Kimbrough, który nie może odnaleźć się w tej serii. Tym razem miał 2/8 z gry.

Znowu pierwsze dziesięć minut było bardzo słabe w naszym wykonaniu, ale podnieśliśmy się i pokazaliśmy charakter, co jest cechą tego zespołu - stwierdził trener Grzegorz Skiba

podczas pomeczowej konferencji prasowej. - W porównaniu do pierwszego meczu poprawiliśmy obronę i skuteczność. Brawo dla mojego zespołu. Ważna wiara w swoje umiejętności, determinacja i zespołowość. Wielkie słowa podziękowania dla naszej publiczności, która nas poniosła i była szóstym zawodnikiem zespołu. To wsparcie i energię przełożyliśmy na koszykówkę. ŁKS to bardzo trudny rywal, stąd tak zacięta rywalizacja. W Łodzi będzie wesoło - zapowiedział szkoleniowiec.

Teraz rywalizacja przenosi się do Łodzi. W sobotę i niedzielę kolejne mecze. Bydgoszczanie jeśli chcą wrócić na decydujące spotkanie do Areny to muszą wygrać w Łodzi przynajmniej jeden mecz.

Trener Skiba zapowiedział gruntowną analizę obu meczów i szukanie jeszcze lepszych rozwiązań i mądrzejszej gry Astorii. Jego zdaniem musi być lepsza egzekucja rzutowa i szybszy powrót do obrony, by zabrać atutu zespołowi z Łodzi. W jego opinii już nie zdąży się poprawić wielu elementów, ale można popracować nad momentami w meczu, w których można zaskoczyć rywala. Przyznał, że być może zajdą zmiany w wyjściowej piątce. Podkreślił, że bardzo ważne będzie zdrowie zawodników. Zaznaczył, że jego zespół lepiej gra na wyjazdach.

Mecz o 3. miejsce: SKS Starogard Gdański - Spójnia Stargard 94:102 ©©



FOT. MARCIN ORŁOWSKI

We Wrocławiu udany dla toruńskiej drużyny był tylko początek meczu. Ostateczny wynik - słaby

Biało-zieloni nie rezygnują z walki o bezpośredni awans

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Olimpia Grudziądz ciągle jest w walce o bezpośredni awans do Betclie 1. Ligi.

Biało-zieloni mają dwa punkty straty i gorszy bilans meczów bezpośrednich do drugiej Warty Poznań. Grudziądzanie w ostatniej kolejce pokonali na wyjeździe Sandecję Nowy Sącz 3:1. Warciarze także w delegacji zwyciężyli KKS Kalisz 2:0. Sytuacja w tabeli pozostała status quo.

- Rozgraliśmy bardzo dobry mecz i cieszy mnie, że forma naszego zespołu rośnie - przyznał podczas pomeczowej konferencji prasowej trener Artur Kosznicki. - Po raz kolejny mądrze zachowaliśmy się w kluczowych momentach meczu. Ten zespół cały czas dojrzewa. Ważne jest, żeby mecze właściwie rozgrywać w poszczególnych fazach. Każdy jest zdeteminowany, by zdobywać punkty i pięć się w górę tabeli. Idziemy w dobrym kierunku i walczymy, by skończyć ligę na jak najwyższym miejscu. Mówię o tym od wielu

tygodni, że sezon ma różne fazy. Mieliliśmy gorszy moment, w którym mieliśmy dwie porażki pod rząd, ale mamy za dużo rzeczy dobrze zrobionych, byśmy mogli wątpić, że mamy szansę czy nie. Ten zespół jest złożony z bardzo charakternych ludzi. Za nami wiele sytuacji, które nas zbudowały, dlatego potrafimy grać pod presją. Dwa lata temu dawano nam siedem procent na utrzymanie przed ostatnim meczem i podołaliśmy. W zeszłym roku utrzymaliśmy się po barażach. Na tym też budujemy swój optymizm, bo nie-

wiele rzeczy jest nas w stanie złać. Mamy dużą wiarę jeden w drugiego i nasz mental jest na bardzo wysokim poziomie. Zastępujemy na to, żeby awansować. Dołożymy wszelkich starań, aby tak się stało - zapewnił.

Jednak nie wszystko zależy od piłkarzy Olimpii, którzy muszą liczyć na potknięcie zawodników Warty. Grudziądzanie zagrają jeszcze z Hutnikiem Kraków u siebie i ze Świttem Szczecin na wyjeździe. Poznaniacy zmierzają się na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ i podejmą Resovię. ©©